Nr. 280 Kraków. Sobota dnia 9 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc nareszcie znaleźli się w parlamencie austrjackim ludzie, którzy przypomnieli sobie o poniżeniu, w jakiem znajduje się starodawny zamek królów polskich! Znaleźli się ludzie, którzy postanowili upomnieć się o to z energją, zażądać od rządu tłomaczenia się i interwencji, ludzie, którzy grożą wytoczeniem sprawy przed forum parlamentu pod formą wniosku nagłego! Pierwsze trzy nazwiska ludzi, którzy to uczynili, znane są powszechnie: dr Danielak, ksiądz Szponder i włościanin z Jawiszowic pod Białą, Zabuda; zasłużyli oni sobie krokiem tym na wdzięczność i uznanie całego naszego narodu, umiejącego kochać i czcić swoją wielką przeszłość...

Niestety, wola trzech tylko posłów nie wystarcza nawet na wniesienie interpelacji do rządu; każda interpelacja musi mieć przynajmniej dwadzieścia pięć podpisów poselskich! Czyż może być jednak coś prostszego i łatwiejszego, jak zdobycie tych podpisów wśród tych sześćdziesięciu Polaków, reprezentujących w Wiedniu nasz biedny kraj?! Otoż ktoby tak myślał, tenby dowiódł grubej nieznajomości stosunków parlamentarnych. Na interpelacji o Wawel, prócz tych trzech polskich nazwisk, nie ma podpisanego ani jednego Polaka! Przecież tu nie idzie o odebranie żyda-mordercy z rąk sądów i kata, ale o odebranie starej polskiej dziejowej pamiątki z rąk austrjackiego wojska... Panowie z Koła polskiego są praktyczni! Oni się nie dadzą brać na sentymenty!

To też dożyliśmy tego potwornego skandalu, że o zamek Wawelski, o ten symbol polskiej narodowej sławy i dumy, upominają się w Wiedniu panowie: Martinek, dr Forszt, dr Sileny, Heinrich, Beczwar, Horzica, dr Kurc, Formanek, dr Stransky, Udrzal, dr Engel, dr Slama, Holansky, Kryf, dr Placzek, Loula, Schwarc, dr Brzorad, Starosztik, Brzeznowsky, dr Dyk i Kulp... Ale to i lepiej, że nie było na tej interpelacji najzasłużeńszych i najczcigodniejszych podpisów Jaworskiego i Gniewosza, boby się prochy królów polskich wstrząsnęły w grobach ze wstrętem, że zrównano ich sprawę po stuleciach ze sprawą Hilsnera!

Dosłowny tekst interpelacji w sprawie Wawelu brzmi jak następuje:

„Po zajęciu przez rząd austrjacki królewskiego miasta Krakowa, wojska austrjackie zajęły także natychmiast zamek królewski na Wawelu wraz ze wszystkimi budynkami. Rozpoczęły się rządy jak w zabranym zdobytym przez nieprzyjaciela kraju. Zamek królewski zamieniono na koszary, w salach, gdzie zwyciężeni książęta hołdy składali królom polskim, gdzie zagraniczni potentaci w pokorze czoła uchylali przed możną Rzecząpospolitą polską — w komnatach wielkich naszych królów i bohaterów ustawiono prycze żołdaków, jakby na hańbę i poniżenie już wprost dynastycznych tradycyj. Zapomniano nawet, czy nie chciano pamiętać, że w tych książęcych, starych murach przemieszkiwały, królowe i księżniczki z rodu dynastji Habsburskiej.

Co można było z zamku wywieść, to zabrano i wywieziono, a resztę barbarzyńską ręką poniszczono. W kilka lat po zajęciu Krakowa, zamek nasz królewski wyglądał jakby od wieków znajdował się w rękach dzikich, barbarzyńskich azjatów. Świadczą o tem do dzisiaj połamane i pogruchotane odrzwia z marmuru, schody i posadzki marmurowe, świadczą marmurowe słupy i kominki powyjmowane i połamane. Żaden inny zaborczy rząd nie zbeszczecił tak i nie shańbił świętych, drogich polskiemu narodowi pamiątek, jak to zrobił niestety ucywilizowany rząd austrjacki. Haniebne dzieło zniszczenia królewskiego pomnika naszej wielkiej przeszłości trwa dotąd. Nic więc dziwnego, że każdemu prawemu Polakowi kraje się serce i pięść zaciska, gdy spojrzy na stare, odrapane mury Wawelu, gdy zobaczy jak z okien królewskich, jakby na pośmiewisko i urągowisko dla narodu, zwieszają, suszą i trzepią żołnierze swoje spodnie i kabaty.

Gdy żaden z rządów nowoczesnych nie poczuwał się do obowiązku naprawić barbarzyństwa rządów poprzednich naród polski postanowił szukać innych dróg, byle tylko wydrzeć z nieprzyjaznych nam rąk narodową pamiątkę, byle uratować od zniszczenia stary zamek królów polskich, o którego mury odbijały się przez setki lat napady nieprzyjaciół, z którym związane nierozerwalnie dobre i złe dzieje narodu, który jest świadkiem narodowych klęsk i zwycięstw, naszej cywilizacji i kultury. Zaczęto zbierać składki na wykupno i odrestaurowanie Wawelu. W tem nadeszła chwila, kiedy się zdawało, że wielka krzywda wyrządzona całemu narodowi, zostanie wspaniałomyślnie naprawiona.

W roku 1880 zjechał do Krakowa w gościnę cesarz Franciszek Józef I. Całe polskie społeczeństwo z Zyblikiewiczem na czele przyjęło monarchę z niesłychanym entuzjazmem. Pamiętna to chwila była dla Krakowa i dla dostojnego gościa, gdy cesarz Austrji i król Galicji z W. Ks. Krakowskim szedł piechotą wśród tysiącznych tłumów na wesele krakowskie do Sukiennic — bezpieczny, bez straży i gwardji, wśród wdzięcznego ludu.

Na drugi dzień po tej uroczystości, Zyblikiewicz wybiegł z placu pod „Baranami“ (gdzie mieszkał monarcha) i ogłosił zgromadzonym tłumom: „Cesarz darował Wawel narodowi!“ — Pamiętamy wszyscy tę niezwykłą chwilę. Entuzjazm doszedł do szczytu.

Powietrze drgało od wiwatów i braw, zdawało się, że to jakieś nowe przymierze dokonywa się przez te stare, majestatyczne mury, wiszące nad Krakowem, a teraz odzyskane. Gdy Zyblikiewicz został marszałkiem kraju, kazał zdjąć plany zamku na Wawelu i przygotować projekt restauracji. Zdawało się wszystkim, że lada chwila opuści wojsko tak drogie nam mury, że największy pomnik minionej wielkości i sławy zrzuci z siebie łachmany, a w strojne przybierze się szaty.

Zyblikiewicz umarł, sprawę pogrzebano i wznowiono ją dopiero napowrót przed dwoma laty, gdy krakowska Kasa oszczędności ofiarowała na ten cel 400.000 złr. Odnowiono rokowania i wreszcie dowiedział się naród, że o odstąpieniu Wawelu nie ma mowy. Za gmachy stare, zniszczone i dla wojska niewygodne, zażądano gmachów nowych, wygodnych, dobrze urządzonych, za stare koszary, nowych koszar. I na te warunki wreszcie się zgodzono, aby tylko już raz wydrzeć i odebrać drogi nam zamek królewski. Zaczęły się rokowania. Sejm krajowy powziął ważne uchwały co do pokrycia kosztów restauracji Wawelu. Mimo tego krakowskie władze wojskowe uporczywie sprawę przewlekają, stawiają wprost niewykonalne warunki. Krakowskie władze wojskowe postępują tak, jak gdyby nic nie wiedziały o objawionej przed 19 laty woli cesarskiej, iż z zamku królewskiego wojsko ma się usunąć, a naród ma nad zamkiem objąć opiekę. — Od czasu pobytu monarchy w Krakowie upływa lat 20. Delegacja polska przez cały ten czas wiernie służyła państwu, dostarczała Austrji ministrów i ekscelencyj — a na Wawelu tymczasem ciągle do dnia dzisiejszego duchy królewskie mieszkają razem z austrjacką piechotą. Do takiej sytuacji doszliśmy po 20 latach od darowania nam Wawelu. Za 20 lat wiernej i nienagannej służby nie wysłużono nawet... tych starych ruin królewskich.

Tak smutnie niestety przedstawia się sprawa zamku królewskiego. Poruszamy ją umyślnie tak obszernie, aby doszła do najwyższych sfer, aby się przekonano, że w Austrji będzie zdeptaną i zlekceważoną nawet wola najwyżej wyrażona, jeżeli się to niepodoba austrjackiej biurokracji rządowej.

Przypominając Wysokiemu Rządowi wolę monarchy w 1880 roku publicznie wyrażoną, zapytujemy: 1. Czy wola cesarza jest mu wiadomą? 2. Jak długo władze ośmielą się lekceważyć wolę monarchy? 3. Czy i kiedy odwołaną będzie z Zamku naszego królewskiego załoga i Wawel w myśl życzenia wspaniałomyślnego monarchy oddany zostanie napowrót na własność narodowi polskiemu, jako prawemu właścicielowi?“

Jeden z naszych „obserwatorów“ poruszył z lekka sprawę reprezentacji naszego miasta na pogrzebie Smolki. Rzecz ta jednak warta bliższego rozpatrzenia.

Umiera osobistość, będąca jedną z chwał narodowych. Przybywają deputacje z całego kraju — ba! deputacje czeskie, niemieckie. Zjeżdżają się ludzie wybitnych stanowisk, ludzie świecący zasługą, pracą... Przemawia prezydent Izby poselskiej, przemawia marszałek kraju... Kraków, serce Polski, Ateny polskie, też ma reprezentantów, a są nimi: prócz prezydenta Friedleina, który był niestety nieunikniony, pełen arogancji żyd i najmarniejszy znaczeniem z liberałów. Piękna reprezentacja katolickiej „stolicy Piastów i Jagiellonów“.

Nie jesteśmy chwalcami naszej szanownej Rady miejskiej, ależ na miłość Boską są jeszcze w niej ludzie, którzy coś znaczą, coś reprezentują, których nazwisko wybiega po za miejskie rogatki.

Przejrzyjmy listę radców, a znajdziemy głośniejszych, znanych w kraju nazwisk przynajmniej dziesięć: a po za nimi jest jeszcze w każdym razie ze dwudziestu lepszych od żyda, robiącego w akuszerji i adwokata od rozwodów, o którym nikt nic nie byłby słyszał, gdyby mu się nie zachciało przed paru tygodniami za własne pieniądze kandydować i sromotnie upaść. A toż, gdyby nawet pp. Rotter, Bujwid i Bandrowski, liberalni przyjaciele Izraela, pojechali jako reprezentanci Krakowa — to choćby to nam się nie podobało i wcale nas nie cieszyło, przecieżby Krakowa przynajmniej nie ośmieszało. Byłaby to reprezentacja dla nas przykra, ale nie komiczna.

Czyżby miało być prawdą, że p. Friedlein dlatego zwykle dobiera sobie takich towarzyszów, aby przy nich nie zgasł? A niech sobie p. Friedlein gaśnie, byleby nie gasła powaga miasta. Pan Kohn byłby w sam raz na reprezentanta Brodów lub Kołomyi (zresztą, czemu się nie przyłączył do krakowskiej deputacji zboru izraelickiego) — a już w Brzesku, w Wadowicach, ba! w Liszkach lub Skawinie, znalezionoby ludzi, coś więcej przedstawiających, niż p. Doboszyński.

Żyd urzędowym reprezentantem Krakowa nad grobem wielkiego polskiego patrjoty, to obraza, to wstyd, — a p. Doboszyński takim reprezentantem, to wyjątek z *Fliegende Blätter*.

I jeszcze dwie uwagi. Na wszelkie uroczystości i wielkie pogrzeby przysyła Lwów do nas sześciu, ośmiu, dziesięciu reprezentantów. Na pogrzeb Smolki Drohobycz wysłał pięciu delegatów, Borszczów czterech (nb. samych katolików). Kraków stał na równi dopiero z Trembowlą, która wysłała również trzech delegatów, ale przynajmniej katolików.

Druga uwaga: Rada państwa wysłała prezydenta i po dwóch posłów z obu wielkich stronnictw Izby, bo Smolkę wszyscy wielbili. Tak

samo Koło polskie wydelegowało zarówno konserwatystów jak liberałów. Z Krakowa pojechały same liberały: luterski, żydowski i bezwyznaniowy.

* * *

Odpowiedź znakomitego lwowskiego historyka dra Aleksandra Czołowskiego na napaść, jakiej się przeciwko niemu dopuścił rabin Lwowa Jecheskiel-Caro, jest faktem pierwszorzędnego znaczenia. Doprawdy, należy czuć wdzięczność dla rozwścieklonego rabina, że spowodował wystąpienie dra Czołowskiego i zapowiedź dalszych historycznych rewelacyj o mordzie rytualnym, których z niecierpliwością oczekujemy.

Ale już i to, co dotychczas dr Czołowski wydobył z pleśni wieków, rzuca przerażająco jaskrawe światło na dzieje tego morderstwa, i dzieje wytężonych usiłowań żydów, aby to morderstwo uchylić z pod obowiązujących praw i uczynić bezkarnem. „Znam przeszło sto wypadków tego mordu, sądzonych w Polsce“ — mówi ze spokojem dr Czołowski — a na tle tego oświadczenia, jakżeż ponuro wygląda sprawa sfałszowania przez żydów przywileju Kazimierza Wielkiego, rzekomo spalonego w pożarze Poznania! Jakżeż dobitną wymowę mają słowa wprowadzonego w błąd Kazimierza Jagiellończyka, który w statucie nieszawskim woła, że wyłudzone u niego przywileje żydów są „prawu Bożemu i ustawom ziem przeciwne“, albo mądre słowa przewidującego króla Aleksandra, który czuł że trzeba „zabezpieczyć obronę przeciw żydom!!“

I po tem wszystkiem Koło polskie w Wiedniu śmie powoływać się na powagę królów polskich, aby ochronić od szubienicy mordercę Hrużównej! I po tem wszystkiem historyk Sokołowski śmie podpisać taką interpelację, opartą na dziejowych fałszerstwach żydowskich!

* * *

Leży przed nami stara księga. Jest to Zielnik uczonego Syrenjusza, medyka Akademji krakowskiej, z wieku XVI. Na samym końcu Zielnika dodana jest: „O żydziech rzecz krótka — o srogiem okrucieństwie niewiernych żydów, którzy się na dziatkach chrześcijańskich z dawnego i wściekłego postanowienia co rok pastwią — świadectwa z poważnych i wiarygodnych pisarzów, przez D. Szymona Syreńskiego, medyka krakowskiego, zebrane“.

Na wstępie tej „rzeczy krótkiej“ opowiada Syrenjusz o głośniejszych faktach mordów rytualnych od najdawniejszych czasów, poczem dodaje informacje o zeznaniach, jakie poczynili żydzi, uwięzieni w Tirnawie na Węgrzech. Żydzi, jako „przyczyny swego okrucieństwa powiadali“:

1) „Aby starą uchwałę, ale tajemną i tylko przednim starszym wiadomą wykonali, i jedno dziecię chrześcijańskie co rok umęczone ofiarowali, na których los padnie; a tego tam roku na Tirnawiany był los padł, jako sami wyznawali.

2) „Iż to z starego podania tak rozumieją, iż krew chrześcijańska **przy żydowskiem obrzezaniu, na stanowienie krwie, jest lekarstwo znamienite.**

3) „Iż dana w jadle albo napoju Chrześcijanom, do jednania miłości i przyjaźni dziwnie jest pomocna.

4) „Naprzeciwko krwie płynieniu, któremu żydowski naród jest barzo podległy, tę krew barzo użyteczną rozumieją.

„Ale przecież ciż żydowie roku Pańskiego 1523 dzieciątko zamordowali, a drugie w Bossingu, y dlatego ich trzydziestu spalono i wszystkie żydy z Węgier wypędzono, jako i z Angliey roku 1294, y z Hiszpanjey roku 1495, jako Pantaleon w swey kronice wspomniał dla takichże niecnot i okrucieństw“...

A potem pisze uczony Syrenjusz: „Niech to uważają sobie wielcy Panowie polscy, którzy niewiernych żydów bronią, z nimi cła, myta, kupiectwa, arendy spólne mają, albo im arendują, a poddane swoje krwią Chrystusową odkupione, w niewolę y hańbę żydom na drapanie i trapienie w ręce podają: przeciwko prawom y ustawom koronnym, których oni dozorcami y wykonawcami być mają. Czy nie pogodę — to ni żydom do takich morderstw czynią, aby łacwiuchno mogli dziatek chrześcijańskich na rzeź dostawać. kiedy żydy czynią pany nad majętnościami i dzierżawami swemi! Czy nie wiedzą, że żydowie taką obrzydliwą przyprawą owe upominki korzenne, co im darują, zaprawują, o której mają tę wiarę, że im miłość y łaskę Chrześcijan jednają?

Przytaczając dalej przykłady mordów rytualnych w Polsce i wyjaśniając skąd się wzięły Kazimierzowskie przywileje, pisze Syrenjusz: „Y mogłby tego dość z historyj pomienionych, że y u nas te szaleństwa żydowskie co rok się na dziatkach chrześcijańskich dzieją; bo już **prawie wszędzie górę mając**, łacwiuchno mogą dziatek chrześcijańskich niewinnych, to zdradą, to kupnem dostać na okrucieństwa swoje. Co wszystko tym mamy Panom przypisować, którzy się ani na sąd Boży, ani na prawa oyczyste, które z żydy wszystkich zakazują społków, nie oględując, one sobie do nasycenia łakomstwa swego towarzyszami czynią, by z naywiętszą miało być chrześcijańskiey kwie szkodą y zgubą...

„Kiedyby teraz święty Ambroży był żyw, jakiego narzekania y jakiegoby gromienia nad tak strogą nieprzystojnością nie użył! Jeśli Teodozjuszowi cesarzowi, wszystkiego świata Panu, niesfolgował. — który o spaleniu bożnicy, rzekomo dla karności y rządu, Chrześciany karać był kazał — jakoby naszym Panom ścierpiał, którzy pogardziwszy ludzkie y Boskie prawa, samych siebie prawie wszystkich żydom bezbożnym nie sromają przywięzować y za nie się przeciwko Chrześcijanom, a zatym y przeciwko Chrystusowi uymować“.

Zacytowawszy kilka ustępów ze św. Ambrożego, kończy medyk naszej Akademji, którego miejsca zajmują dzisiaj Bujwidy i Cybulscy, jak następuje:

„A wszakoż nietylko społków, ale y rozmów z żydy każe się ... Ambroży chronić (w kazaniu 17), żydowskiego się towarzystwa chronić mamy, których y rozmowa jest wielkie pomazanie. Bo ci sztuką się w ludzi wkradają, w domy się wdzierają, **wchodzą na ratusze**, wszystkim sędziom i urzędom pokoju nie dają, y tym więcey mogą, im są **niewstydliwszy**. A to nie nowa jest w nich wada, ale zastarzałe złe. Bo yuż y przedtym Pana y Zbawiciela naszego na ratuszu prześladowali i starościnym sądem potępili go. **Na Ratuszu tedy przez Żydy niewinność bywa uciśniona, tajemnica wydana, Boża chwała potępiona**“.

Oto słowa — jakby dzisiaj pisane i wszystkim nam z głębi serca wydarte! Od trzech wieków nietylko w naszym stosunku do żydów nic się nie obróciło na lepsze, ale, przeciwnie, wszystko ku gorszemu idzie.

Audax.

Konkursy rozpisują: Urząd loteryjny dla Galicji i Bukowiny we Lwowie na dwie posady bezpłatnych praktykantów, termin do 18 grudnia. — Namiestnictwo na posadę oficjała w X randze, ewentualnie kancelisty w XI. z terminem do 31 grudnia. — Sąd powiatowy w Milówce przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 25 ct. dziennie. — Wydział powiatowy w Zaleszczykach na posady akuszerek okręgowych z siedzibą w Tłustem (mieście), w Sińkowie i w Uścieczku. Płaca w każdym okręgu 120 złr. rocznie, termin do 15 grudnia.

Na restaurację kościoła Bożego Ciała wpłynęły następujące datki: JE. Książę Biskup Puzyna 100 złr., JE. Arcybiskup Stablewski 116 złr., przez ks. Mortarę z Berlina 116 złr, ze składek w kościele 45 złr. 87 ct., Machowski z Kazimierza 30 złr., przez Czajkowskiego ze Śląska 28 złr., przez Gawronów ze Śląska 23 złr. 20 ct., przez Marję Michalską 18 złr. 20 ct., ks. prałat Szwarc ze Zwierzyńca 14 złr.. Piechowie, Marja i Ludwika Rataj, Marja Gewra, Andrzej Gomółka, Marja Serwatka. Gawronowie (wszyscy ze Śląska) po 11 złr. 60 ct., Rodzina Wilkoszów, przez ks. Łaskiego, N. N. ze Śląska po 10 złr, przez Martę Nalepę ze Śląska 7 złr. 80 ct., ze sprzedaży obrazków 7 złr. 28 ct., Walenty i Józef Warwasek, Piłanowie, przez Martę Warzechę (wszyscy ze Śląska) po 5 złr, 80 ct., Marja Martiner z Podgórza, Zralski z Podgórza, F. S., Józef Zur, Gaborowie po 5 złr.. Jastrzębska z Podgórza 4 złr., Kalskowie ze Śląska 3 złr. 48 ct., N. N. z Królestwa 2 złr. 50 ct., Warzechowie ze Śląska 2 złr. 32 ct., Marja Sionko Katarzyna Fąfara, dr Wobnut. N. N., Katarzyna Mazurek po 2 złr.. Korkowie 1 złr. 74 ct., Mrozkowie, Pogorzałkowie, Karol Pogorzałek po 1 złr. 50 ct., Franciszek i Krystyna, Paulina Krust, Elzbieta Warzecha, Matusiewicz, Alojza Gyrchała, Anna Zacher (wszyscy ze Śląska) po 1 złr. 16 ct., Piotrowska, Walenty Fioł, N. N. z Moszczan, N. N. z Królówki, Piotrowiczowie, Kwapniewski, Krygowski. A. B. po 1 złr., Ewa Łaszczyk, Jadwiga Mikołajczyk. N. N. i N. N. (wszyscy ze Śląska) po 58 ct., Barbara Wencel, Katarzyna Chlebicka, Magdalena Kukla, Regina Brożek, N. N. i Adam Kajzy po 50 ct.

ZDRAJCA.

24) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, odchyliła maskę i ukazała całą twarz księciu.

Suworyna przebiegł dreszcz. Za maską kryła się twarz mu nieznana, nie była to Edmea Larsal.

— Prawda — rzekł — prawda, pani nie jest Edmeą Larsal! A jednak zdawało mi się tak w pierwszej chwili, takie odniosłem wrażenie z jej wyglądu, ruchów, głosu... Było w nich coś z tego nieokreślonego piękna pani Larsal. Ale nie, nie; fałszywie sądziłem..

— Widzę, że książę jest bardzo przykro rozczarowany?

Suworyn wlepił przenikliwy wzrok w zagadkową postać młodej kobiety.

— Nie — odrzekł. - Pani także jest piękną, mówię to z przekonania; ale piękność pani, że to otwarcie i brutalnie wyznam, acz może większa i bardziej zdumiewająca od piękności Edmei, nie jest jednak tak harmonijną jak tamta.

Przerwał nagle. Ogarniał go znowu dziwny niepokój. W tych oczach czarnych była przepaść niezgłębirna rzeczy nieznanych i tajemniczych...

Tymczasem Edmea położyła dłoń na ramieniu Suworyna i rzekła poważnie:

— Jeżeli książę kocha, to powinien kochać w sposób nie banalny.

— Kochałem raz jeden tylko! Kochałem i kocham tylko jedną kobietę, tę, którą odgadywałem pod tą maską!

A potem dodał, jakby upajając się własnemi słowy:

— Tak raz jeden tylko i przyznaję to pani, pani jedynie, która zdajesz się znać najtajniejsze myśli moje, skoro pani pierwsza wymówiłaś imię jej! Tak, ona, tylko ona była przedmiotem tej jedynej mojej miłości. bo ona tylko na całym świecie potrafiła zburzyć mój spokój. obudzić we mnie pragnienie, wskrzesić marzenia i sny!...

— Aż do dziś wieczora, książę? — zapytała Edmea, wymawiając z naciskiem poszczególne słowa.

— Tak, w samej rzeczy — odparł tamten — aż do dziś wieczora!

— Dlaczego?

— Dlatego, że dzieją się we mnie obecnie rzeczy dziwne, niepojęte. Odkąd jestem tutaj przy pani, nawet wówczas, kiedy rozmawiam z panią, o niej, doznaję niezwykłych wrażeń w uczuciach moich jest chaos, chaos w sercu... Zdaje mi się, że wspomnienia ukochanej nikną mi w sercu, że od pani idzie ku mnie jakiś nieprzezwyciężony urok, któremu oprzeć się nie mogę, który mi zabiera resztki rozsądku i spokoju

Młoda kobieta bawiła się doskonale.

Ta cała awantura była tak zabawna i niepospolita!...

— Ależ książę, książę! — zawołała — jeśli pójdziesz tak dalej w tem samem tempie z tem twojem kochaniem, to niezawodnie przyjdzie ci zawieść do Petersburga cały seraj kobiet.

Suworyn nie odpowiadał nic na żart Edmei. Siedział milczący, głęboko się zamyślił.

W rzeczywistości zaniepokojony był nad wyraz i wyprowadzony z równowagi umysłowej przez tę tajemniczą, rozbawioną istotkę, która mówiła doń z taką wesołą pewnością siebie i wykwintną uszczypliwością.

Starał się analizować własny sposób myślenia, zrozumieć siebie samego i te dwoiste uczucia, które, niezgodne z sobą na pozór, dziwnie się w tej chwili w duszy jego łączyły.

Bał się samego siebie, chciał się bronić przed sobą samym... Ręką oczy zakrył i rzekł z uśmiechem.

— Niech mi pani wybaczy. Myśli moje mi się sprzeniewierzyły. Zresztą może to pani wina, bo od pierwszej chwili chciała mnie pani zahypnotyzować.

Edmea patrzała badawczo na towarzysza.

— A czy mi się to udało, książę?

— Zdaje mi się nawet, że rezultat przeszedł zamierzony cel, bo o to drżę na samą myśl, że nasza rozmowa dzisiejsza niebawem się skończy, u ten cudowny wieczór zostanie tylko wspomnieniem.

— Widzę zatem, że uczucia pańskie dla pani Larsal nie są znów tak stałe i niewzruszone, jak się wydawać mogło. Dzisiejsza próba wykazała, je...

— Nie, nie, pani — zawołał Suworyn, — raz w życiu tylko kochałem, wów dzień, w którym poznałem Edmeę Larsal. Długo zdawało mi się, że rzucono na mnie urok, czary... I nie oparłem się im. A dziś, kiedy obecność pani tak mnie niepokoi, strach mnie zdejmuje, bo spostrzegam z osłupieniem, że obecność jej identyczne na mnie robi wrażenie, jak obecność Edmei.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

Nie winni?

II. Wyrok przysięgłych, rzecz przypadkowa, zależna od losem wybranych indywiduów. To może jeszcze stanowczej miary nie daje. „Ale czy w tem galicyjskiem sądownictwie wszystko jest, jak należy? — pyta Niemiec z Wiednia i z krajów alpejskich, pyta Niemiec z cesarstwa, pyta Rosjanin, ba — pyta i Polak z Królestwa, Litwy, lub Wielkopolski. Ta sprawa prowadzona była cokolwiek dziwnie. Wprawdzie pisma prowadzące oskarżonych do Panteonu wielkich duchów polskich, zaręczają, że proces prowadzony był najściślej, najsurowiej, jak być może. Ale czy one się nie mylą? Zima umarł, to prawda. Ale zeznania Zimy zostały i mogły niezawodnie wiele objaśnić, wiele nauczyć i dowieść. Może z nich byłoby się pokazało to, czego dokonane śledztwo nie wykryło: gdzie się podziały miljony, brane z Kasy oszczędności? Nie zostały w kieszeni p. Szczepanowskiego; dobrze. Poszły w wielkiej części na jego przedsiębiorstwa; dobrze. Ale czy nie było rzeczą sądu dojść i wykazać cyframi, rachunkami, kto te pieniądze od pana Szczepanowskiego brał? Albo znowu druga uwaga i wątpliwość. W początku procesu spotyka się nazwiska ludzi, którzy mają być powołani na świadectwo: p. Marchwickiego naprzykład, p. Małachowskiego, syndyka dawnej Kasy oszczędności. Ale w ciągu procesu ci świadkowie nie stają, nie są wezwani. Dlaczego? Czy tak mało znaczący? Tak nic nie mogli wiedzieć i powiedzieć? A co najważniejsza, p. radca Kleeberg, który przed kilkoma laty był komisarzem rządowym przy Kasie oszczędności, który pierwszy zwrócił uwagę namiestnictwa na nieporządki, jakie w niej widział, nawet ten nie był powołany do zeznania i świadczenia. Nie można się dziwić, że ludzie nie mogą tego zrozumieć i pytają: dlaczego? Brak tych świadków i świadectw wpływał nawet na przysięgłych, bo nie pozwolił im zobaczyć sprawy tak jasno, jakby byli potrzebowali. Znowu wątpliwość, znowu sposobność do niekorzystnych przypuszczeń.

Nie ostatnia. Wszakże prokurator sam, w swojej końcowej przemowie, okazał się względem oskarżonych tak uprzejmym, tak delikatnym, jak żeby nie oskarżycielem był, ale obrońcą. A gdy wyrok zapadł, on w tej samej chwili zrzekł się swojego prawa do dalszych kroków; nie zastrzegł sobie nawet dozwolonych trzech dni do namysłu. Czy i on miał ten wyrok za słuszny? Czy miał za niewinnych tych ludzi, których oskarżał?

„Jest w tem wszystkiem coś dziwnego" — mówi Niemiec — i zadaje sobie potem pytanie, czy sądownictwo polskie w Galicji jest takie, jak w innych krajach? czy dobrze jest zostawiać je w ręku Polaków?

W Izbie wiedeńskiej występują wnioski o rewizję nieszczęsnego procesu. W motywach stoi, że wyrok obraża uczucie sprawiedliwości, demoralizuje społeczeństwo; a my, nie możemy powiedzieć, że to nieprawda. Nasi posłowie muszą za takim wnioskiem milczkiem głosować. Taką lekcję uczciwości i honoru musimy przyjmować od obcych, my Polacy od Niemców. I od jakich jeszcze? od tych, co z parlamentu robili karczmę, a nas lżyli ostatniemi słowami. Musimy połknąć, zgryść ten wstyd, bo nie możemy powiedzieć, że na niego nie zasługujemy. To jeden ze skutków tego wyroku.

Czy ostatni skutek? O bynajmniej. Bezkarność złego psuje, przytępia sumienia, zachęca do występku. Jaki taki, kiedy zobaczy, że przeniewierstwa uchodzą, ośmieli się i będzie naśladował dobry przykład. Jeżeli z Kasy Oszczędności wolno było brać miljony, jeżeli nawet jej własnemu buchalterowi wolno było wziąć sto tysięcy, to innemu wolno skądinąd wziąć choć kilka. Przecież w tem nie ma nic złego. A choćby i było co złego, to ujdzie, nic mu się stać nie może.

I taki kandydat na niewinnego rozumuje logicznie.

Jakiem prawem i jakiem czołem, możnaby skazać człowieka, który popełnił małą kradzież, albo małe przeniewierstwo, kiedy się uniewinnia tych, co popełnili wielkie. Czy mu się powie, „Widzisz, to zupełnie co innego! Tamci byli idealiści, i brali *pro publico bono*; a ty nie jesteś idealista, nie miałeś wielkich celów, więc ty masz iść do kryminału". On tej różnicy nie zrozumie, nie uzna za słuszną; i nie on jeden, ale setki tysięcy pomyślą i powiedzą, że nasza sprawiedliwość, to jest pajęczyna, w której słabe małe muchy uwięzną, ale którą gruby bąk przebije. To wrażenie zostanie, zwłaszcza między ubogimi i słabymi. Z jaką korzyścią dla naszej sprawiedliwości, dla ich moralności, dla naszego społeczeństwa wogóle, to jasne.

„Ale kraj na tem zyskał!"

A ten duch, jak zapewniał obrońca p. Grek, „wejdzie do Panteonu narodowego". Gdzie on wejdzie, tego nie wiemy — ale że się po kraju rozchodzi, to niestety widzimy. Przed dwoma laty przeniewierzenie w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń, potem lwowska kasa Oszczędności, potem zaraz jakieś nieporządki w Banku Kredytowym, których skutki prawne odwrócone zostały pieniężnemi ofiarami ludzi prywatnych ale skutki moralne nie dały się utaić ani odwrócić. Miastom głównym wtórują godnie mniejsze. Jakieś nadużycia w Wieliczce, to znowu słychać o innych w Tarnopolu; ciche pogłoski dodają, że to nie jedyne są tu i owdzie! Więc co my jesteśmy za społeczeństwo? co my za ludzie? co my za Polacy? Co my mamy myśleć o sobie i co muszą o nas myśleć obcy? Że cudzą własność uważamy za swoją, a instytucje publiczne za dojne krowy, które doić może każdy, kto do nich może przystąpić. Po wszystkiem, cośmy od stu lat stracili, zostało nam przynajmniej jedno: dobre imię. Uchodziliśmy za naród uczciwy i honorowy. Z łaski tych panów tracimy i to. Nie możemy już śmiało i głośno mówić o rosyjskich przekupstwach i kradzieżach, bo oni mają prawo nam odpowiedzieć: „Wy nie lepsi, i wy nie czyści, wy co bierzecie pieniądze z kas nie swoich, a potem wydajecie wyroki, że w tem nie ma winy!"

Oto, co „kraj na tem zyskał!"

Ta zaś dyspenza od przeniewierstwa, od „brania rzeczy cudzej bez wiedzy jej pana", to korrupcja i zgnilizna, ona się szerzy i zaraża, kiedy rzeczy podobne powtarzają się coraz częściej, kiedy znajdują pobłażanie, tłomaczenie, obronę, a wreszcie pochwałę i zapał. Po tym wyroku mogą się szerzyć tembardziej, ten „duch" może wnikać i wsiąkać w nas coraz głębiej i dalej.

I to może „kraj na tem zyskać."

Dr Aleksander Czołowski.

W sprawie mordu rytualnego.

(Odpowiedź rabinowi lwowskiemu drowi Jecheskielowi Caro).

IV. Rzecz niebez znaczenia, że i tych zatwierdzeń Kazimierzowskich, nie ma ani w oryginale, ani w współczesnym odpisie.

Z listów kardynała Oleśnickiego († 1455) dowiadujemy się, że król Władysław Jagiełło „lubo ujmowany darami przez żydów, przez całe swe życie wzbraniał się potwierdzić im przywileje najfałszywsze, a jakoby przez króla Kazimierza Wielkiego nadane". Również Władysław Warneńczyk nie udzielił im swego potwierdzenia.

Dopiero w r. 1453 uczynił to Kazimierz Jagiellończyk dla żydów małopolskich. Tegoż roku atoli jawili się przed królem i żydzi wielkopolscy z tem, że w pożarze Poznania 1447 r. utracili przywilej Kazimierza W-go, prosili więc, aby im na nowo go wznowił i zatwierdził według zachowanej kopji. Uczynił król prośbie zadość, i nie badając widocznie bliżej owej kopji, zatwierdził ją również.

Wywołał tem jednak ogromne rozgoryczenie w kraju, gdyż zewsząd podniosły się głosy, że zatwierdzone przywileje są fałszerstwem przez żydów zrobionem i podsuniętem i w istocie, zwłaszcza owa „kopja", tak pod względem formy jak treści, musiała budzić uzasadnione podejrzenia. Miała być bowiem powtórzeniem jakiegoś Kazimierzowskiego przywileju, lecz nie zawierała ani miejsca, ani daty wystawienia, ani też nazwisk świadków, a przedewszystkiem była znacznie obszerniejszą i z więcej artykułów złożoną, które przyznawały żydom uprawnienia o wiele większe, niż wspomniane, rzekome zatwierdzenia Kazimierza W-go z lat 1334 i 1367. Również i artykuł (39) co do oskarżeń o mord rytualny został w tej kopji rozszerzonym. Podaje bowiem już rodzaj kary na oszczercę, a nadto określa bliżej jacy mają być świadkowie, mianowicie: „żydzi mają być uczciwymi i mającymi posiadłość w Królestwie i tacy, którzyby nie byli w sławie swej zniszczeni i w wierze porszeni, również Chrześcijanie mają być *bene possessionati* i w sławie swej nienaruszeni", przez co prowadzenie dowodu prawdy zostało dla Chrześcijan zupełnie niemożliwione.

Widoczna zatem, że dyplom podobny mógł być fabrykatem sporządzonym tylko przez tych, których interesom nieocenione przyniosł korzyści, a którzy pieniędzmi i darami wszędzie dotrzeć umieli. Uznał to sam Kazimierz Jagiellończyk i w r. 1454 statutem nieszawskim odwołał swe zatwierdzenie temi słowy:

„Przywileje wszystkie na wolności żydom w Królestwie naszym mieszkającym przez nas po koronacji naszej dane a prawu Bożemu i ustawom ziem przeciwne, odwołujemy i znosimy i chcemy, aby żadnej mocy i władzy nie miały, co ma być przez ogólne ogłoszenie podane do powszechnej wiadomości".

Wskutek tego wszystkie tak zwane przywileje Kazimierzowskie utraciły moc prawną, co w r. 1496 potwierdził także król Jan Olbracht.

Król Aleksander poszedł jeszcze dalej, nietylko bowiem nie potwierdził owych przywilejów, lecz w pierwszym drukowanym *Zbiorze praw polskich*, wydanym przez Łaskiego w r. 1506, kazał umieścić pierwsze Kazimierzowskie zatwierdzenie (1334 r.) przywileju Bolesława, ks. kaliskiego, a to „w tym celu, aby zabezpieczyć obronę przeciw żydom", gdyby sobie do tego przywileju jakie prawa rościli. Wskutek tego zarządzenia króla doszła nas pierwsza wogóle wiadomość o tym przywileju Bolesława i zatwierdzeniu go przez Kazimierza W-go.

Zdawałoby się, że podobny krok raz na zawsze usunie kwestję wartości prawnej żydowskich przywilejów, tembardziej, że następne wydania Statutów, przedrukowując Zbiór Łaskiego, umieszczały zawsze i ową klauzulę króla Aleksandra. Żydzi jednak nie dali za wygraną, czekali sposobności i już w r. 1531 potrafili uzyskać od Zygmunta I zatwierdzenie przywileju Bolesławowsko-Kazimierzowskiego z 1334 r. Następnie w r. 1548 „upatrzywszy znowu chwilę sposobną", przedłożyli wstępującemu na tron królowi Zygmuntowi Augustowi nawet ów „najfałszywszy" przywilej, zatwierdzony w r. 1453, potem zaś odwołany przez Kazimierza Jagiellończyka, a przyznający żydom największą miarę różnorodnych uprawnień, jakie do końca ubiegłego stulecia nigdzie w Europie nie zostały im przyznane.

Zygmunt August, pragnąc wszystkie zjednać sobie stany, potwierdził też i tego rodzaju przywilej, czem stworzył precedens dla przyszłości. Odtąd bowiem zatwierdzali go wszyscy niemal królowie, aż do Stanisława Augusta. Żydzi atoli nowym królom nigdy nie przedkładali oryginalnego zatwierdzenia poprzednika, lecz zawsze tylko odpisy z ksiąg grodzkich, aby rzecz nie wyszła na jaw!

Mimo tylu potwierdzeń przywilej ten jednak uważano zawsze [co do istotnej treści za fałszywy. I w istocie zatwierdzenia jego były raczej wyrazem życzliwej wzajemności królów dla żydów za usługi przez nich świadczone, w praktyce zaś donioślejszego nie miały znaczenia. W poszczególnych bowiem wypadkach ci sami królowie wydawali mnogie dekrety wręcz przeciwne temu przywilejowi, którego nadto „żadna nie warowała konstytucja" i nie ma go w żadnym urzędowym ani prywatnym zbiorze praw polskich i w *Volumina legum*, w których przeciwnie ciągle przedrukowywano ze Statutu Łaskiego owo zastrzeżenie króla Aleksandra względem przywileju żydowskiego.

Dr Caro, cytując Januszowskiego Statut, gdyby był odwrócił trzy kartki wstecz i przeczytał na str. 1115 nagłówek, byłby się sam przekonał, że to, co cytuje jako argument przeciw oskarżeniom o mord rytualny, to właśnie jest tam wydrukowane na to, „aby była obrona przeciw żydom", a nie dla żydów, czyli innemi słowy, że, gdyby wystąpili z takimi argumentami, one żadnego nie mają mieć znaczenia.

Zasłanianie się zatem królewskimi przywilejami co do oskarżeń o mord rytualny, nie było i nie może być żadnym płaszczykiem niewinności, ani jakimś dowodem, że taki mord jest zabobonem, urojeniem, lub przesądem!

Znam dotąd przeszło sto wypadków tego mordu, sądzonych w Polsce, lecz nie znam wypadku, aby sądy w tych sprawach stosowały się do postanowień tak zw. przywilejów żydowskich i na ich podstawie zastanawiały oskarżenia. Przeciwnie z całą surowością dochodzono tych zbrodni i nie mniej surowe wydano za nie wyroki, czego królowie polscy wcale nie uważali za naruszenie owych dla żydów tak rzekomo ważnych przywilejów.

Wobec tego „wyjaśnienie naukowe" dra Caro nie jest żadnem wyjaśnieniem, a tem mniej naukowem i podobną „odpowiedzią" kompromituje „postępowy rabin lwowski" tylko siebie i swoich współwyznawców, którzy opłacając go wyłącznie z własnych, żydowskich funduszów, mają zdaje się prawo, żądać, aby w poczuciu prawdy i ważności zaprzysiężonej przez się sprawy, umiał jej bronić prawdziwie poważnie i naukowo!

W rezultacie bowiem owo „wyjaśnienie naukowe" nie zbiło niczego! ani nie udowodniło niczego! Oskarżenie Frankistów pozostało nadal najcięższem oskarżeniem w tej sprawie i czeka na poważniejszego przeciwnika.

Mimo to dr Caro zdaje się być tak zachwycony siłą swych argumentów, że oprócz Frankistów,

☛ Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości nie nadeszlą do dnia 12 b. m., nie otrzymają numeru środowego z dnia 13 b. m.

Serafinowicza, Awedyka i Pikulskiego nie zna już innych, którzyby wierzyli w „krwawą baśń“! *Sapienti sat!*

Mogę zapewnić dra Caro, że *źródła drukowane i archiwalne do historji mordu rytualnego w Polsce są bogatsze, niż się spodziewa i zawierają szczegóły dotąd w znacznej części nie znane, a które mimo wszelkich protestów, przysiąg i interpelacyj, dużo dają do myślenia*, co w osobnej wykażę pracy.

U progu XX wieku tylko poważne badania naukowe mogą rozjaśnić tę kwestję, w której aż do wyjścia powyżej zapowiedzianej pracy więcej głosu zabierać nie będę.

Wojna w Afryce Południowej.

Wszelkie wątpliwości co do tego, czy naczelny wódz armji transwaalskiej żyje, czy nie, zostały usunięte. Pisma londyńskie przynoszą z Pietermaritzburga wiadomość, iż niejaki Wallace, właściciel ziemski z nad rzeki Mooi, osobiście z nim w tych dniach rozmawiał. Najnowsza zaś depesza urzędowa opiewa, że Joubert leży chory w Volkstrust i że naczelne dowództwo nad armją transwaalską objął jenerał Schalk Burkheer.

Tymczasem nadzieje Anglików co do prędkiego zakończenia wojny, skoro tylko większa część ich posiłków zjawi się na teatrze wojny, rozwiały się. Liczono z pewnością na to, że z początkiem grudnia armja Boerów będzie już odrzucona po za wąwozy graniczne, Ladysmith uwolnione, Natal oczyszczony, Mafeking i Kimberley ocalone. Tymczasem, gdy się rozpatrzymy w dwóch najważniejszych teatrach wojny, to na zachodnim, pomimo „świetnych zwycięstw“ Anglików pod Belmont, Graspan i nad rzeką Modder, jenerał Methuan nie zdołał dotąd uskutecznić przeprawy przez drobną tę stosunkowo rzekę, Kimberley i Mafeking, jak były, tak i nadal są oblegane, a Methuan, „zwycięzca“ z przed kilku dni, obawia się nawet o własną linję odwrotową.

Podobnie stoją rzeczy i na natalskim teatrze wojny, z tą tylko różnicą, że stamtąd pod osłoną angielskiej cenzury tak dalece w ostatnich czasach jest brak wszelkich wiadomości, iż zdaje się, jakoby głęboki tam panował spokój.

Z różnych oznak wynika jednakże, że Ladysmith dotąd jest oblężone i że Boerowie jeszcze nie uskutecznili swego odwrotu strategicznego ku północy. W angielskich zaś kołach wojskowych Londynu panuje przekonanie, że pod wpływem ogólno-strategicznej sytuacji jenerał Buller porzucił swój pierwotny plan operacyjny.

Buller liczył bowiem z pewnością na to, że zjawienie się nad rzeką Oranje kolumny jen. Methuana wywabi Boerów aż za rzekę Modder, gdzie jenerał Gatacre pospiesznymi pochodami miał im wpaść na tyły, otoczyć i odciąć odwrót do Bloemfontein.

Tymczasem najpierw przymusowe „zwycięstwa“ Bullera, będące raczej klęskami, następnie zaś gotujący się, a częściowo nawet już wybuchły bunt Afrykandrów w kolonji Przylądka Dobrej Nadziei udaremniły śmiały ten plan.

Doniesienie Biura Reutera z Durbanu, polegające na informacjach, pochodzących z Pretorji, potwierdza, że Boerowie są dotąd ożywieni absolutną wiarą w zwycięstwo swej sprawy, co bynajmniej nie wyklucza możliwości ich odwrotu i podjęcia nieubłaganej wojny partyzanckiej na sprzyjającym terenie rodzinnym. Na wszelki wypadek przygotowują stolicę Pretorję do długiej obrony, zaopatrując ją w fortyfikacje nowego systemu, oraz w dostateczne zapasy amunicji, materjału wojennego i żywności.

Chwilowe położenie dywizji zachodniej jenerała Methuana nad rzeką Modder londyński urząd wojenny usiłuje osłonić tajemnicą, uśpiwszy poprzednio opinję publiczną otrąbieniem rzekomych tryumfów oręża angielskiego pod Belmont, Graspan i nad rzeką Modder; z tem większą jednakże pewnością utwierdzić się przekonanie, iż stanowisko jego nad tą rzeką jest bardzo zagrożone. Z jednej strony nie może on posuwać się naprzód po za tę rzekę ku Kimberley, z drugiej zaś strony jest, zdaje się, nawet odcięty od posiłków swych, nadciągających od południa. Przypuszczają, że Buller dlatego dał rozkaz Methuanowi jak najszybszego przecięcia się ku Kimberley, ponieważ sam wahał się uderzyć na główną armję Jouberta, i uwolnić od oblężenia Ladysmith, i dlatego pragnął za pomocą dywizji Methuana po pierwsze uwolnić szybkiem działaniem Kimberley, powtóre zaś zagrozić stolicy Bloemfontein i przez to zniewolić rząd Republiki orańskiej do zawarcia oddzielnego traktatu pokojowego. Buller spodziewał się nawet ewentualnie, że Joubert sam z głównemi siłami pospieszy do obrony zagrożonego Bloemfontein i wskutek tego nad rzeką Tugelą mniejszy tylko pozostawi oddział. Tak więc Methuan miał dlatego operować jak najspieszniej na Kimberley, aby wykonać dywersję na korzyść Bullera.

O położeniu w Natalu donosi *Times* z angielskiego obozu pod Frère pod dniem 29 listopada, że pozycje Boerów pod Colenso, są na oko nader silne, i atak frontowy na nie wydaje się niewykonalnym. Z pokładu pancernika „Terrible“ wysłano do frontu armji olbrzymi reflektator, celem przysyłania załodze angielskiej w Ladysmith sygnałów od Bullera. Wedle obliczenia *Dailly Mail*, stoi nad rzeką Tugela około 25—30.000 Boerów. Straty ich, poniesione od początku wojny, zostały wyrównane przez wcielanie ochotników z angielskiej kolonji Przylądka Dobrej Nadziei, tak iż ogólna liczba armji Boerów jest dzisiaj silniejsza, niż w chwili wybuchu wojny. Ażeby więc sprostać ich potędze, która dzięki nieustannemu napływowi Afrykandrów, z każdym dniem będzie wzrastała, sztab jeneralny angielski zamyśla zmobilizować dalszych 20.000 żołnierza. Celem sporządzenia potrzebnej dla tego nowego korpusu amunicji wojennej, podjęto w arsenale w Woolwich gorączkowe roboty i zatrudniono podobno w tym celu nowych 1.500 robotników.

Przygnębiająco podziałały na opinję publiczną w Anglji i tak już zniechęconą i zaniepokojoną przebiegiem samej wojny, ustępy orędzia prezydenta Mac Kinleya, odnoszące się do stosunku Ameryki Północnej do Anglji. Był to bowiem niejako strumień zimnej wody, skierowany pod adresem Chamberlaina, który nie wahał się mówić wprost o sojuszu anglo-niemiecko-amerykańskim, jako o fakcie dokonanym. Mac Kinley wobec tego uznał za stosowne oświadczyć wyraźnie, że Ameryka nie wdaje się w żadne sojusze, które nie dotykają bezpośrednio własnych jej spraw i że nie ma powodu zawierać przymierza z Anglją. Oświadczenie to, które nastąpiło bezpośrednio po nader ciepłem zaakcentowaniu przyjaznych stosunków Ameryki do Niemiec, spadło jak piorun z pogodnego nieba na rozognioną wyobraźnię szowinistów angielskich. Charakterystyczną wobec tego jest rzeczą, że właśnie te szowinistyczne pisma angielskie, które najbardziej przemawiały za przymierzem anglo-amerykańskiem, zawstydzone przemilczają wprost odnośny ustęp orędzia Mac Kinleya. Cała wściekłość prasy angielskiej zwraca się teraz ku Chamberlainowi, którego lekkomyślność, niegodną męża stanu wielkiego mocarstwa, piętnują powszechnie jak najostrzej. Ciekawa rzecz, co na to zrobi Chamberlain? Powszechnie przypuszczają, że rola jego jest już skończona.

Oto tekst kilku ostatnich depesz, informujących o wypadkach na polu walki w Afryce południowej:

Laurenço Marquez 6 grudnia. Jak się dowiaduje *Standard and Diggers News*, objął rząd transwaalski kierownictwo nad odlewarnią w Johannesburgu, która dostarcza bomb, granatów i innych pocisków wojennych.

Belfost 6 grudnia. Dziennik *Belfost News Letter* donosi z Dublinu, że na podstawie sensacyjnych informacyj, które nadeszły do kół wojskowych miasta Dublina, zarządzono w koszarach wojskowych całego okręgu i na zamku dublińskim podwojenie straży wojskowych. Rozchodzą się pogłoski, że rząd wpadł na ślad sprzysiężenia, które ma na celu groźbami zamachów

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

42) (Ciąg dalszy).

— No, no, daj spokój, nie rozgaduj się, lepiej bądź cicho, bo wiesz...

— Co mam wiedzieć — zawołał buńczucznie mały człowieczek — a czy my to co złego zrobili?

— Milczeć — krzyknął oficer — i mały człowiek przestał zaraz mówić.

— Co to jest — mówił sam do siebie Niechludow, wychodząc z korytarza — sen to, czy rzeczywistość? Zdawało mu się, że te oczy spotykających go i wyglądających z cel aresztantów są rózgami, które go chłoszczą.

— Czyż zatem naprawdę więzą tu ludzi zupełnie niewinnych — rzekł Niechludow, gdy wychodzili z korytarza.

— Ha, cóż na to poradzić, chociaż wielu między nimi kłamie. Mów z nimi, każdy niewinny — ale zdarza się w istocie, że często niewinnie siedzą.

— Ci, naprzykład, chyba zupełnie są bez winy.

— Ci, prawda. Wogóle jednak jest to najczęściej naród bardzo zepsuty, z którym trzeba się obchodzić bardzo surowo. Są między nimi tacy, że niebezpiecznie palec między nich wściubić. Ot wczoraj musieliśmy dwóch takich dla przykładu ukarać.

— W jaki sposób?

— Wedle przepisu kazaliśmy ich obić rózgami.

— Wszakże kara cielesna została zniesiona.

— Ale nie dla tych, którzy pozbawieni są praw. Tacy jeszcze ulegają tej karze.

Niechludow przypomniał sobie wszystko co widział wczoraj, gdy czekał na korytarzu i zrozumiał, że biczowanie wykonywano właśnie w owej chwili i zmięszane uczucie smutku, ciekawości, współczucia i wstrętu, uczucie, które jakby fizyczna duszność przywaliło mu piersi, ogarnęło z taką elementarną siłą, jak nigdy jeszcze do tej chwili.

Nie słuchając już więcej słów oficera, nie patrząc już nigdzie, biegł przez korytarz i udał się prosto do biura więziennego. Sam inspektor był tymczasem na korytarzu zajęty jakąś sprawą i zapomniał dotychczas kazać przyprowadzić Boguchowską. Zjawienie się Niechludowa przypomniało mu jego przyrzeczenie.

— Zaraz po nią poszlę — rzekł — spocznijcie, proszę na chwilę.

LII.

Biuro więzienne składało się z dwóch izb. W pierwszej o dwóch brudnych oknach, z piecem ogromnych rozmiarów, z tynku, odartym stał w kącie aparat z czarnego drzewa do mierzenia aresztantów, w drugim wisiał wielki wizerunek Chrystusa na krzyżu.

W tej pierwszej izbie czekało kilku dozorców. W drugiej izbie pod ścianami siedziało ze dwadzieścia osób, mężczyzn i kobiet, grupami i parami, szeptem rozmawiając. Pod oknem stał stół do pisania.

Inspektor usiadł przy stole i wskazał Niechludowowi krzesło obok. Niechludow usiadł i zaczął się przyglądać ludziom, znajdującym się w izbie.

Najpierw zwrócił jego uwagę, młody człowiek w krótkim żakiecie z ujmującym wyrazem twarzy, który stojąc przed aresztantem w hałacie i obok młodej dzieweczki, siedzącej na ławce, bardzo im coś żywo opowiadał, giestykulując energicznie.

Dalej siedział starzec w niebieskich okularach i trzymając za rękę młodą kobietę w aresztanckim płaszczu, słuchał bardzo uważnie co mu ta kobieta również bardzo żywo opowiadała.

Student szkoły realnej, który stał obok z poważną twarzą, nie spuszczał przestraszonych oczu ze starca. Opodal w rogu izby siedziało dwoje zakochanych: ona ubrana strojnie i modnie, była ładną blondynką, pełną życia, o bardzo miłej twarzy, z krótko obciętymi włosami, z wyrazem energji w oczach, on młody, przystojny chłopak w stroju aresztanta, o włosach kędzierzawych i delikatnych rysach twarzy. Szeptali żywo między sobą, widocznie drżący miłością ku sobie.

Najbliżej stołu siedziała posiwiała już, czarno odziana kobieta. Z wytężoną uwagą patrzyła na młodego człowieka w wyglądzie suchotniczym, widocznie jej syna i chciała coś mówić do niego, ale łzy tamowały jej słowa. Zaczynała i znowu urywała, zagryzając wargi.

Młody człowiek trzymał w ręku jakiś papier i widocznie nie wiedział, co ma robić, gdyż z surowym wyrazem twarzy miął papier i obracał w różne strony.

Obok tej pary siedziała w szarej sukni i fartuszku, silnie zbudowana, rumiana, bardzo ładna dziewczyna, z wypukłemi oczyma. Siedziała obok płaczącej matki i czule głaskała ją po ramieniu. Wszystko w tem dziewczęciu było piękne: jej duże, białe ręce, jej krótko strzyżony falisty włos, wydatny nos i obfite usta purpurowe, najpiękniejszą jednak ozdobą jej twarzy, były czarne, szczere, dobrotliwe oczy. Te piękne oczy odwróciły się na chwilę od twarzy matki, kiedy wszedł Niechludow i spotkały się z jego oczyma, zaraz jednak zwróciła się dziewczyna napowrót do matki i zaczęła jej coś opowiadać.

Niedaleko od zakochanej pary siedział mężczyzna o bujnej, czarnej czuprynie i nachmurzony, rozmawiał z człowiekiem, który przyszedł do niego w odwiedziny; ten ostatni był bez zarostu i wyglądał na skopca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dynamitowych zmuszać rozmaite osobistości do wysyłania obfitszych wsparć pieniężnych dla Boerów.

Londyn 6 grudnia. Zmobilizowanie siódmej dywizji, przeznaczonej do Afryki Południowej, niebawem będzie dokonane.

Z pola wojny donoszą, że Boerowie są silnie ufortyfikowani na północ od rzeki Modder.

Londyn 6 grudnia. Do Estcourt przybyło dwóch zbiegów z Ladysmith, jeden telegrafista i jeden dziennikarz. Ich opowiadanie o przygodach ucieczki brzmi bardzo romantycznie.

W każdym razie wnosić z niego można, że położenie Anglików w Ladysmith nie jest jeszcze tak bardzo rozpaczliwe, jak sobie to wyobrażano.

Londyn 6 grudnia. Z zachodniego teatru wojny donoszą, że jenerał Cronje zaniechał częściowo oblężenia Mafekingu, w zamiarze pospieszenia na południe z pomocą tym oddziałom Boerów, które walczą z lordem Methuenem.

Londyn 6 grudnia. Pogłoski o śmierci Jouberta, tracą coraz więcej na prawdopodobieństwie. Wczoraj nadeszły tu wieści pozytywne z pola walki, które wspominają o jenerale Joubercie.

Londyn 6 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że ważny most pod Colenso, rzeczywiście został wysadzony w powietrze przez Boerów. Eksplodujący dynamit rozerwał nawet słupy kamienne, na których spoczywało wiązanie mostu. Wobec tego odbudowanie mostu będzie wysoce utrudnione. Boerowie stoją w warownym obozie po przeciwległym brzegu rzeki Tugela.

Z KRAJU.

Morderstwo żydowskie.

Stanisławów, 5 grudnia.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchano kilku świadków niezmiernie ważnych dla dostarczenia dowodu, że oskarżony istotnie zostawał do zamordowanej w bardzo bliskim stosunku. Zeznaje o tem szczegółowo świadek Paraska Babulak, która opowiada o zwierzeniach nieboszczki. Ś. p. Jewdocha przyznała się jej całkiem otwarcie, że ojcem mającego niebawem przyjść na świat dziecka jest Nuta Marmorosch. Oskarżona stwierdza zgodnie z opinją powszechną, że nieboszczka z żadnym innym w stosunki miłosne nie wchodziła.

Podobne zeznanie składa także świadek Hryć Bojczuk, któremu Häuslerowa zaraz nazajutrz rano po wypadku, kiedy wszyscy domyśły swoje o dokonanem morderstwie wytężali, powiedziała, że „Jewdochę tylko Nuta dzierżył".

Świadkowie: Jurko Kondratuch i Ilko Sawczyn, wartnicy nocni, słyszeli strzał w okolicy propinacji i przyszli na ten odgłos w tę stronę. Przechodząc koło starej chaty, usłyszeli szelest jakiś i jakby rozmowę, chcieli nawet za parkanik ogradzający wolną przestrzeń pomiędzy propinacją a starą chatą przeleźć, przypuszczając jednak, że musi to być umówiona schadzka miłosna, jako ludzie dyskretni, gruchającym przeszkadzać w rozhoworach nie chcieli. Obecnie domyślają się, że głos i szelest, jaki ich dolecial, musiał pochodzić od targanej bólem skutkiem odniesionej rany Jewdochy. Była to godzina około 11-tej w nocy.

Tę samą godzinę podaje także stary Owidie Rosenheck, pod którego oknami niemal huknął strzał, Rosenheck bowiem sypia w pokoju propinacyjnym, graniczącym o jeden metr od starej chaty, pod którą znalazła Häuslerowa leżącą Jewdochę. Rosenheck mocno się przeraził tego strzału i przykucnął na swojej pościeli, czekając z trwogą co nastąpi dalej. Wstał dopiero na wezwanie Häuslerowej.

Świadek Edw. Kolessa, pomocnik handlowy w sklepie pod firmą: „Kajetan Kopacz", poznaje w okazanym mu rewolwerze małego kalibru, broń tej samej marki fabrycznej, jaką noszą dwa inne rewolwery, z tejże samej fabryki w kwietniu b. r. sprowadzone. Czy atoli jest to ten sam rewolwer, twierdzić tego z całą pewnością nie może, z fabryki tej rozchodzi się rewolwerów mnóstwo, mógł go morderca nabyć w innym jakimś handlu. Co do osoby mordercy, nie może z całą stanowczością zeznać, czy kupującym u niego rewolwer, był właśnie stojący dzisiaj, jako oskarżony przed kratkami, Nuta Marmorosch.

Na wniosek prokuratora, uchwalił trybunał przesłuchać jako świadków: Palaśkę Biłous, zam. Zawalniuk i Marję Zawalniuk z Dobrotowa, przed któremi ś. p. Jewdocha zwierzyła się ze stosunku do Nuty Marmoroscha, oraz matkę zamordowanej, N. Abramczukową ze Starego Młyna pod Łanczynem. Oprócz tych, wezwał p. przewodniczący także Józefa Mula, komendanta posterunku żandarmerji, stacjonowanego obecnie w Kładzie w Czechach. Przed owym Mulem zwierzył się oskarżony, że z Jewdochą Abramczuk utrzymuje serdeczny stosunek.

Świadek ten, według otrzymanej depeszy, natychmiast wczoraj stamtąd wyruszył i we czwartek st nie przed trybunałem.

(Drugi dzień rozprawy).

Stanisławów 6 grudnia.

Dzisiaj przesłuchano świadka Zacharjasza Häuslera, dzierżawcę propinacji i służbodawcę ś. p. Abramczukówny. Ponieważ obywatel ten był już raz karany za namawianie do fałszywego świadectwa, przysięgi zatem od niego nie odebrano. Korzysta też z tej swobody p. Häusler i komponuje i gada, jak i co mu się podoba. Wbrew zeznaniom wszystkich świadków, twierdzi Häusler, że była w dzień 10 go lipca r. b. pogoda, dalej, że ś. p. Jewdochę mógł zamordować któryś z robotników, którzy tego dnia w propinacji się zatrzymali.

O stosunku Nuty do ś. p. Jewdochy, jak twierdzi, nic nie wiedział. Żona miała się nieboszczki pytać, skąd przyszła do „nieszczęścia", czy jednak dowiedziała się czegoś od niej, powiedzieć nie umie. Co do śladu stopy, wyciśniętego na mokrej ziemi pomiędzy domem mieszkalnym a starą chatą, twierdzi świadek, że ślad ten był już tam od dwóch tygodni.

Przewodniczący odczytuje zeznania złożone przez tego świadka w śledztwie, z których okazuje się, że dzisiejsze świadectwo jego jest całym szeregiem kłamstw.

Świad. Andrzej Howijko, komendant posterunku żandarmerji w Worochcie badał sprawę na miejscu zbrodni nazajutrz po wypadku, najpierw sam, następnie dawał wyjaśnienia komisji śledczej. On to właśnie odnalazł świeże ślady stóp pomiędzy propinacją a starą chatą i zmierzył natychmiast obuwie mieszkańców propinacji. Żaden but śladowi temu nie odpowiadał, ślad wycisnęła noga mała i obuta w trzewik. Ślad był zupełnie wyraźny, ziemia bowiem była rozmoknięta. Fakt ten sprawdziła następnie komisja śledcza.

Ważne również zeznanie złożył Fedor Moskal, najbliższy sąsiad Häuslerów. W nocy około godziny 2-giej obudziła go Häuslerowa wołaniem, że wydarzyło się u nich jakieś nieszczęście. Poszedł. Koło starej chaty usłyszał chrapanie głośne. Sądził, że to ktoś pijany, Häuslerowa wtedy mu powiedziała: „To moja dońka". Przybliżył się do niej. Leżała nogami do propinacji, głową do starej chaty.

Przewodn. Czy była odkryta?

Świad. Nie, nakryta.

Pytanie to wystosował przewodniczący r. Turteltaub dlatego, ponieważ Häuslerowa zeznała, że ś. p. Jewdocha leżała na wznak z koszulą podniesioną, a szczegół ten dla sprawy obojętnym nie jest. Opowiada dalej świadek Moskal, że potrząsł kilkakrotnie leżącą i pytał co jej jest, na co ta odpowiedziała jedyne słowo: „Nic". Wnieśli ją do izby Häuslerów i położyli na ziemi. Trzepała bardzo rękami. Z tyłu głowy sączyła się krew.

Nad ranem, gdy świtać poczęło, wysłał Häuslera do Tatarowa, ażeby telegrafował do żandarmerji i po lekarza w Mikuliczynie, sam zaś powrócił do siebie i legł spać, tymczasem za chwilę przyszła Häuslerowa z prośbą, ażeby przyjął umierającą Jewdochę do swojej chaty. Świadek tego uczynić nie chciał i ojciec świadka zakazywał to, polecając, ażeby zostawić zastrzeloną na miejscu, aż do przybycia komisji sądowej, tymczasem jednak wniesiono ś. p. Jewdochę na werecie i odrazu położono na łóżku. Wypędzać i wynosić z chaty umierającej już nie mógł.

We wtorek popołudniu t. j. 12-go lipca, wydała Jewdocha na świat dziecię, w nocy zaś umarła. Pogrzebem zajął się on, matka zaś zamordowanej poniosła koszty.

Przewodn.: A wam zapłacono za to, żeście ją w chacie trzymali?

Świad.: Bóg zapłacił.

Ś. p. Jewdosze wystawia świadek dobre świadectwo. Nie widział jej nigdy z parobkami. O stosunku jej z Nutą Marmoroschem nie wiedział. Mówiono mu o tem, ale sam nic nie zauważył.

ZE SWIATA.

Krakowski chór akademicki w Pradze.

Praga 6 grudnia.

Krakowscy akademicy, między którymi znajduje się 16 medyków, zwiedzili kliniki czeskiego Uniwersytetu i przypatrywali się dokonanym w ich obecności przez czeskich kolegów zajmującym operacjom.

Stamtąd pojechali akademicy do Holeszowic, gdzie oglądali mieszczański browar praski. Witał tam akademików przemową pan Karol Vendulak. Po pokazaniu krakowskim gościom wszystkich urządzeń wielkiego zakładu, odbyło się śniadanie w reprezentacyjnej restauracji browaru pod „Narodnim Divadlem".

Stamtąd udali się akademicy złożyć hołd znakomitej i uroczej artystce „Narodniego Divadla", pani Landowej Horzicowej, a następnie pojechali do „Sokola", gdzie było bardzo liczne zebranie mieszczaństwa, dam i Sokołów. Goście powitani zostali hucznym okrzykiem, poczem wypowiedział mowę starosta dr Józef Schreiner.

Po kilku świetnie wykonanych produkcjach gimnastycznych przez członków czeskiego „Sokoła", zabrał głos akademik krakowski p. Sokołowski i, nawiązując rzecz do tylko co wykonanych ćwiczeń, przypomniał, iż idea sokolska przeniosła się z Czech do Polski, a w obu narodach zbiera jak najobfitsze żniwo!

Z „Sokoła" udali się akademicy do przepysznie oświetlonego „Narodniho Domu" na Kralowskych Vinohradech, gdzie zgromadzeni Czesi w liczbie dwóch tysięcy osób obojej płci witali gości entuzjastycznymi okrzykami. Powitał Polaków starosta Kral. Vinohradu, Viške, oraz radca cesarski Kafka imieniem Mieszczańskiej Besedy.

Przywódca wyprawy młodzieży polskiej pan Zawistowski w odpowiedzi dziękował serdecznie za królewskie przyjęcie, i za miłość czeskiego ludu do Polaków odwdzięczył się staropolskiem „Bóg zapłać!"

Z współudziałem chóru pań „Hlahola vinohradskeho", artystki opery czeskiej pani Maturowej i samego krakowskiego chóru akademickiego, rozwinęła się świetna zabawa przeplatana śpiewem. Śpiewackie kółko czeskich studentów ślicznie wykonaną, srebrem zdobną „taktówkę" (batutę), ofiarowało kolegom krakowskim.

Polscy goście zwiedzili jeszcze prastary klub „Czechję", gdzie witał ich nadzwyczaj serdecznie przewodniczący klubu pan Zika. Sleczna Hoferówna podała przywódcy wyprawy panu Zawiłowskiemu piękną „kyticę" (bukiet).

Dziś przed południem zwiedzili krakowscy akademicy Muzeum Czeskie, Muzeum Narodopisne i Muzeum Naprstkowe. O godzinie 3 popołudniu odjechali do Kolina.

W piątek dnia 7 b. m. będzie jednak w Pradze dalszy ciąg manifestacyj polsko-czeskich, albowiem w dniu tym odbędzie się zjazd rękodzielniczy, zwołany przez krajowy związek rękodzielników i przemysłowców czeskich. Na zjeździe tym będzie deputacja rękodzielników krakowskich i krajowego związku rękodzielników morawskich. Zjazd odbędzie się w wielkiej sali posiedzeń staromiejskiej Radnicy. Zapowiadają się wielkie manifestacje na rzecz solidarności słowiańskich rzemieślników i przemysłowców.

Wiedeń 3 grudnia.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Jubileuszowego szpitala dziecięcego." — Pobyt cesarza w szpitalu Wilhelminy.

W ubiegłym roku w lutym powstała myśl w radzie miejskiej założenia nowego szpitala dla dzieci, aby tym sposobem ulżyć cierpieniom tym maluczkim, rzrzuconym w Wiedniu na pastwę tylu chorób. Myśl wkrótce stała się rzeczywistością, bo uchwalono wybudować szpital kosztem 200.000 koron, o 180 do 200 łóżkach, i przeznaczono go dla dzieci chorych na choroby zakaźne, lub też o nie podejrzae.

Wczoraj też (2 b. m.) odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego w obecności cesarza i dygnitarzy tutejszych. Cała dzielnica Ottakring, w której właśnie nowy szpital, stanie, odświętnie była przystrojona zielenią i flagami. Grunt, na którym ma stanąć nowy szpital odgraniczony był masztami, a cztery namioty, wspaniale dekorowane, czekały na przyjęcie gości. Wkrótce po godzinie dziewiątej przed południem rozpoczął się zjazd gości.

Na placu ustawiły się stowarzyszenia ze sztandarami i korpus weteranów wojskowych. O godzinie 10-tej już było wszystko gotowe na przyjęcie cesarza. Zjawili się: ochmistrz dworu, ks. Lichtenstein i ks. Montannovo, minister dr Koerber, namiestnik hr. Kielmansegg i wiceprezydent namiestnictwa hr. Gioranski, prezydent policji Habrda, wiceprezydent Izby panów ks. Auersperg, komendant korpusu, generał hr. Uexküll-Gyllenband z kilku jenerałami, burmistrz miasta dr Lueger, radcy dworu i namiestnictwa. Świat lekarski reprezentowali profesorowie radcy dworu: Ludwig, Lang, Chrobak, Weinlechner, br. Widerhofer, następnie dyrektor szpitala powszechnego, starszy radca sanitarny Mucha, prof. Bergmeister i krajowa rada sanitarna, wreszcie posłowie do Rady państwa i Sejmu. Po 10 godzinie przyjechał kardynał książę-arcybiskup dr Gruscha z członkami kapituły, a wkrótce po nich arcyksiążę Franciszek Ferdynand Otto, Ferdynand Karol, Eugenjusz i Rainer. O wpół do 11. nadjechał w otwartym powozie cesarz, witany gromkimi okrzykami.

Namiestnik hr. Kielmansegg zdał cesarzowi sprawę z planu i przedstawił mu projekt budowy szpitala. Po nim wystąpił burmistrz miasta dr Lueger, który w przemowie swej zaznaczył, że Rada miejska uchwalając budowę nowego szpitala, kierowała się przekonaniem, że w ten sposób najlepiej odpowie

wspaniałomyślności i szlachetności cesarza, jeżeli uchwali fundusz z 200.000 koron na cel tak wzniosły, jak danie pomocy najuboższym warstwom cierpiącej ludzkości. Wyraził podziękowanie swoje za pozwolenie ochrzczenia nowej fundacji imieniem cesarza, że nazywać się ona może: „Jubileuszowy szpital dziecięcy panowania cesarza Franciszka Józefa". W dalszej przemowie swej zaznaczył, że trudności będą pokonane z chwilą ukończenia budowy; wtedy nie będą matki z choremi swemi dziećmi błądzić od szpitala do szpitala, błagając o pomoc. Przestaną dzieci w mieście milionowem umierać z braku pomocy, a wdzięczność bezgraniczna będzie napełniała serca wszystkich. Zakończył przemowę swą okrzykiem: „Niech żyje", który zgromadzeni z entuzjazmem powtórzyli.

Cesarz odpowiedział burmistrzowi w te słowa: „Bardzo przyjemnem jest sercu Mojemu uczucie, że Rada miejska Mojej kochanej stolicy i rezydencji, Wiednia, obrała dzień pięćdziesiątej rocznicy Mego wstąpienia na tron, aby postawić pomnik w jednym z najważniejszych zakresów humanitarnego działania. Z radością biorę udział w dzisiejszej uroczystości, która mi daje sposobność powtórzyć serdeczne podziękowanie za ten dowód patrjotyzmu, jak również wyrazić władzom uznanie za popieranie tak wzniosłego celu. Jeżeli bramy tego domu, pod który kamień węgielny obecnie kładziemy, otworzą się dla cierpiących dzieci, dla dobra stroskanych o swe najdroższe istoty rodziców, wtedy z pewnością najpóźniejsze pokolenia będą wdzięcznie wspominały twórcę tego szlachetnego dzieła, dla którego już dzisiaj błagamy o błogosławieństwo Najwyższego".

Okrzykami przyjęto przemówienie cesarskie. Kiedy zebrani się uspokoili, przedsięwziął kardynał książe arcybiskup dr. Gruscha poświęcenie kamienia. Cesarz i arcyksiążęta podpisali dokument, poczem podpisywali zebrani. Dokument przechowano w kamieniu węgielnym, który potem wpuszczono w miejscu dlań przeznaczonem. Cesarz, arcyksiążęta i goście po trzykroć uderzyli młotkiem, zaczem przedstawiono cesarzowi osobistości zatrudnione przy budowie szpitala, jak również prymarjusza szpitala Wilhelminy, jego dyrektora dra Toelga i Siostrę przełożoną.

Ponieważ nowobudujący się szpital leży na gruntach należących do szpitala Wilhelminy, więc cesarz i cały orszak gości udał się na zwiedzenie tegoż. U bramy szpitala oczekiwali cesarza: prymarjusz i dyrektor szpitala Wilhelminy dr. Toelg, zarządca szpitala Schliter, radcy namiestnictwa Rokretz i Netolitzky, lekarze szpitalni i Siostra przełożona, Agnes Mechers. Cesarz, arcyksiążęta i goście, o ile na to miejsce pozwoliło, poczęli bardzo szczegółowo zwiedzać sale chorych. O kilku chorych dowiadywał się cesarz i potem łaskawie z nimi rozmawiał, dając im słowa pociechy. Na pierwszem piętrze oczekiwali cesarza i gości lekarze szpitalni, aby dalej służyć za przewodników. Tutaj przedstawił cesarzowi prymarjusz szpitala doktorów: asystenta szpitala dra Walentego Jeża i dr Franciszka Kluczyckiego. Cesarz zwrócił się do asystenta z zapytaniem:

— Pan studjował w Wiedniu?

— Nie, Najjaśniejszy Panie, w Krakowie.

— Zatem pan z Galicji?

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie.

Dra Kluczyckiego zapytał cesarz:

— A pan, czy w Wiedniu kończył studja?

— Nie, Najjaśniejszy Panie, w Krakowie.

Tu cesarz się uśmiechnął i zapytał:

— Zatem pan także Polak?

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie.

Nie zwiedzając teraz sal na pierwszem piętrze raźnym krokiem udał się na piętro drugie, gdzie mu przedstawiono sekundarjuszów szpitala drów Józefa Dakurę i Kazimierza Miszkego. Na powtórzone tesame pytania i tu otrzymał cesarz odpowiedź od obu:

— Nie, Najjaśniejszy Panie, w Krakowie.

Na to roześmiał się cesarz i powiedział:

— Na dole widziałem obu panów z Krakowa i tutaj także, a zatem wszyscy panowie z Krakowa.

Kiedy cesarz zwiedzał wszystkie sale drugiego piętra oprowadzali dwaj lekarze arcyksiążąt i kardynała Gruschę po salach pierwszego piętra, dając szczegółowe wyjaśnienia. W czasie tego powrócił cesarz na pierwsze piętro, gdzie zwiedził również wszystkie sale, wypytując się szczegółowo o chorych i urządzenia. Tutaj zostali mu przedstawieni jeszcze urzędnicy szpitala.

Zwiedziwszy jeszcze kuchnię szpitalną wyraził swe uznanie dla zarządu, pochwalił położenie szpitala, widok z okien na Kahlenberg i na całe miasto i dziękując prymarjuszowi za oprowadzenie i wyjaśnienie, chwaląc nadzwyczajną czystość, opuścił szpital po przeszło półgodzinnym pobycie, żegnany przez namiestnika, naczelników władz, burmistrza miasta, dra Luegera i personal szpitalny okrzykami: „niech żyje".

Zaraz po nim wyjechali arcyksiążęta i naczelniby władz, pozostawiając miłe wspomnienie u obecnych.

El—Be.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Leokadji i Walerji, panien; jutro druga niedziela Adwentu, Najśw. Marji Panny Loretańskiej; w poniedziałek Damazego, Papieża; we wtorek Aleksego i Pawła.

W niedzielę uroczysta Wotywa w kaplicy Najświętszej Marji Panny Loretańskiej w kościele Najświętszej Marji Panny.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bracki

W kościele OO. Kapucynów w niedzielę nabożeństwo uroczyste.

W katedrze na Zamku w grobach królewskich we wtorek o godz. 10 Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Stefana Batorego.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 7 minut 29, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 8

Stan powietrza. Dnia 9-go grudnia o godzinie 7-mej rano barometr 744,4, termometr — 6·8 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 9 b. m.: **„Dolly"**, komedja w 3 aktach H. Christiersona (nowość).

W niedzielę, dnia 10 b. m.: **„Dolly"**, komedja w trzech aktach H. Christiersona.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła pod przewodnictwem prezesa p. Alberta Mendelsburga posiedzenie wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Sekretarz Izby zdawał sprawę z ostatniego posiedzenia państwowej rady przemysłowej, której przedmiotem obrad między innemi była ugoda z Węgrami; sprawa uregulowania karteló w, w której Galicja bardzo znacznie jest interesowana. Sprawę tę przekazano komisji *ad hoc* wybranej. Dalej zajęła się rada projektem autonomicznej taryfy cłowej, służyć mającą za podstawę do nowych traktatów handlowych. P. Henryk Schwsrz przedstawił następnie projekt budżetu na rok 1900, nie przedstawiający zmian w porównaniu z r. 1899. Następnie uchwalono udzielić subwencję:

Akademji handlowej w Krakowie 2000 złr., szkole handlowej uzupełniającej w Białej 200 złr., szkole przemysłowej uzupełniającej w Białej 200 złr., szkole przemysłowej uzupełniającej w Gorlicach 150 złr., szkole przem. uzupeł. w Jaśle 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Podgórzu 100 złr., szkole przem. w Rzeszowie 100 złr., szkole przem. uzupeł. w Nowym Sączu 100 złr., w Starym Sączu 100 złr., w Tarnowie 150 złr., w Żywcu 100 złr., szkole stolarskiej w Kalwarji 200 złr., szkole keramicznej w Podgórzu 300 złr., szkole kowalskiej w Sułkowicach 200 złr., szkole ślusarskiej w Świątnikach 250 złr., stowarzyszeniu przem. w Białej 200 złr., stowarzyszeniu młodzieży handl. katol. w Krakowie 150 złr., stow. młodzieży handl. izrael. w Krakowie 150 złr., stow. opieki nad uwoln. więźniami 25 złr., przytulisku dla terminatorów ks. Siemaszki 300 złr., przytulisku dla terminatorów izrael. 200 złr., Izbom handlowym i przemysłowym w Aleksandrji i Konstantynopolu po 25 złr., akademji eksportowej w Wiedniu 200 złr. na fundusz jubileuszowy dla akademji handlowej w Krakowie 2 rata 1.500 złr. Razem wynosi łączna suma subwencyj na cele przemysłu 7.025 złr. Budżet Izby na rok 1900 w całości wynosi 24.144 złr. 75 ct.

Na wniosek komisyj połączonych Sekcji uchwalono zwrócić się do Koła polskiego z prośbą o niezatwierdzenie rozporządzenia w sprawie podwyższenia opłat przy sprzedaży nieruchomości na 4% przy równoczesnem zniesieniu opustu. Komisja przedstawia, że utrzymanie tych należytości byłoby ciosem śmiertelnym dla ruchu budowlanego w miastach.

Uchwalono również zwrócić się do Koła polskiego z prośbą o utrzymanie w mocy obrotu mlewa, gdyż zniesienie to byłoby dla Galicji klęską w równej mierze dla producentów zboża, jak i dla galicyjskich młynów, a co sprowadzi silny napływ mąki z Węgier. Uchwalono zwrócić się do Rady miejskiej krakowskiej o zbudowanie krytego przejazdu na stacji akcyzowej przy ul. Pawiej. Uchwalono też zwrócić się do Magistratu z projektem reorganizacji notowań cen targowych, które z powody pewnych wad w metodzie często niezgodne są z rzeczywistym stanem targu.

W końcu ze względu na panującą obecnie w przemyśle budowlanym stagnację, która za sobą pociąga także i upadek rękodzieł z przemysłem budowlanym związanych, jak ceglarnie, wapienniki, fabryki dachówek, kamieniarstwo, murarstwo, ciesielstwo, stolarstwo, ślusarstwo, tokarstwo, blacharstwo, malarstwo i pokostnictwo, uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą, aby celem ożywienia budowlanego ruchu i ulżenia smutnemu stanowi rękodzieł przyspieszył za przykładem Węgier budowę gmachów publicznych w Krakowie a specjalnie nowego gmachu sądowego, nowego gmachu dla starostwa, nowej szkoły przemysłowej, szpitali i koszarów, dla których to gmachów częścią są już wygotowane plany i uchwalone kredyty, a z których budową rząd zwleka z wielką dla ludności szkodą.

Zgromadzenie Tow. prawniczo-ekonomicznego odbyło wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej. Przewodniczący JE. prezydent p. M. Czyszczan poświęcił gorące wspomnienie pamięci Franciszka Smolki. Sekretarz jeneralny prof. dr Ulanowski odczytał następnie protokoł z poprzedniego zgromadzenia. Po przyjęciu protokołu, wybrano przez aklamację skarbnikiem prof. dra Krzymuskiego, a przewodniczącym komitetu redakcyjnego prof. dra Fiericha. Celem zastanowienia się nad tem, czy należy zwołać zjazd prawników podczas uroczystości jubileuszowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrano komitet, złożony z prof. dra Kasparka, jako przewodniczącego, dra Sternschussa, jako sekretarza i dra Adama Krzyżanowskiego z prawem kooptacji. Przy dyskusji nad odczytem prof. dra Górskiego zabierali głos: prof. dr Fierich, prof. dr J. Rosenblatt, prof. dr Krzymuski i mecenas dr L. Caro.

Wykłady o Arturze Grottgerze. P. Jan Sas Zubrzycki, architekt cywilny, urządza w sali „Gwiazdy" (ulica Graniczna l. 6) dwa wykłady o treści: „Artur Grottger w historji swojej i estetyce". Poświęcone one są, jak się z ogłoszeń dowiadujemy, uczczeniu i upamiętnieniu rocznicy zgonu tego genjalnego malarza naszego, który zmarł 13 grudnia 1863 roku zdala od Matki-Ojczyzny. Fenomenalny artysta, jak meteor krótko życiem jaśniejący, zasługuje w rzeczy samej, by częściej rozpatrywać się w pięknościach jego duszy i talentu. Z uwagi nadto, że czysty dochód przeznaczony być ma na pomnożenie funduszu dla zakupna domu „Gwiazdy", spodziewać się można, że tak temat, jak i cel piękny ściągnie sporo słuchaczy. Wykład pierwszy w niedzielę, dnia 10 b. m., drugi dnia 17 b. m., każdym razem o godzinie 3 popołudniu.

Kronika muzyczna. W sali tutejszego „Sokoła" odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. Koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego z udziałem solistów p. Myszugi oraz p. Wertheimowej z Warszawy. W koncercie, mającym za punkt kulminacyjny „Świteziankę" do ballady Mickiewicza, czynny będzie również chór Towarzystwa muzycznego wraz z orkiestrą 100 pułku.— Dwie nowe opery ukażą się w bieżącym sezonie na scenie lwowskiego teatru: „Otello" Verdiego i „Ewangeliman" Kintzla. —Teatr narodowy w Pradze, wystawił z wielkiem powodzeniem nową operę Dworzaka p. t.: „Kasia i djabeł".— Najbliższą nowością opery wiedeńskiej będzie dzieło fantastyczne: „Es war einmal" kompozycji Aleksandra Zemlińskiego pod tytułem „Gedankenkorb". — Pojawiły się w druku pamiętniki Rubinsteina, pisane na 3 miesiące przed śmiercią jego.

Pełno w dziele tem wzmianek pochlebnych o naszych artystach, a mianowicie o Kątskim, Zarembskim, o Janothównie, Szumowskiej, Adamowskim, Paderewskim, Śliwińskim, oraz o udziale śpiewaków polskich w operze londyńskiej „Covent-Garden. — W Berlinie wydano studjum Rudolfa Marii, poświęcone charakterystyce i rozbiorowie talentu naszego pianisty Józefa Hoffmana; krytyk niemiecki porównywa artystę z d'Albertem, zastrzegając wszakże, że rodak nasz tego ostatniego na punkcie uczucia przewyższa.

Zarząd główny krak. Towarzystwa oświaty ludowej urządza, począwszy od 10 grudnia 1899, szereg bezpłatnych wykładów popularnych, które, jak w latach poprzednich, będą się odbywały każdej niedzieli o godz. 3 po południu w sali amfiteatralnej dawnego budynku gimnazjum św. Anny.

Pierwszy wykład w niedzielę dnia 10 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski pod tytułem: „Jan Karol Chodkiewicz".

Wieczorek Mickiewiczowski. W III gimnazjum w Krakowie, odbył się dnia 2 grudnia wieczorek na cześć Mickiewicza urządzony przez uczniów klasy VIII wobecności dyrektora tegoż gimnazjum, radcy Sołtysika, oraz grona nauczycielskiego.

Wieczorek ten musiał wywrzeć na każdym jak najlepsze wrażenie. Widać było usilne staranie młodzieży, aby uczcić jak najlepiej nieśmiertelnego wieszcza.

Całość przedstawiała się dobrze. Trudno jednak nie podnieść kilka numerów programu, które mogłyby zadowolnić najsurowszego krytyka.

Słowo wstępne wygłosił bardzo pięknie A. Skrzyński. Po przemówieniu chór uczniów pod kierunkiem p. Wójcika odśpiewał kantatę i pieśni swojskie, a świeżo utworzona orkiestra szkolna wykonała następnie z brawurą i harmonją pod batutą akademika p. Ostrowskiego „Polonez Chopina“ i gorąco oklaskiwane „Pieśni polskie“ Petersa. Żywą wesołość wywołał djalog Gerwazego i Protazego z XI. księgi „Pana Tadeusza“, wybornie interpretowanych przez pp. Kostyrę i J. Haraschina. Część pierwszą dopełniły deklamacja okolicznościowego wiersza ucznia Woyczyńskiego, oraz gra na fortepianie młodego szopenisty, Freudmana. Na deklamację zbiorową komitet wybrał II. akt „Konfederatów“, który wypadł znakomicie pod każdym względem. Uczestnicy tej deklamacji pp. Haraschin (Pułaski), Kostyra (Złroja), Węgiel (O. Marek), Wołkowicki (Wojewoda), i Heller (Choisy) wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról.

Na zakończenie przemówił p. radca Sutysik.

W krótkich, lecz wymownych słowach zwrócił się do młodzieży, zachęcając do pracy. Za tło przemówienia wziął sobie znaną sentencję Mickiewicza; „w czynach tylko chęć widzieć, w działaniu potęgę“.

Sentencja, która powinna się wpajać w serca młodzieży, jeżeli się chce, by to przyszłe społeczeństwo było lepsze, silniejsze i zdrowsze.

W „Gwieździe“ krakowskiej odbył się w niedzielę piękny wieczorek ku uczczeniu 69 rocznicy powstania Listopadowego. Program różnił się tem zasadniczo od innych, w rocznicę dziejowych wypadków narodowych układanych programów, że dominowała we wszystkich punktach myśl przewodnia rozbudzenia uczuć narodowych i ugruntowania zdrowych zasad, rozwijających ideę oswobodzenia Ojczyzny.

Dzielny prezes „Gwiazdy“ p. Zubrzycki wskazał jaką dźwignią sprawy Polskiej jest przemysł i rękodzielnictwo narodowe, stanowiące ową granitową podstawę, na której zbudować należy przyszłość materjalną Polski.

Znakomity mowca, prof. dr Kozłowski, rozwinął w krótkich wyrazach obraz dziejów powstania z r. 1830 i 31 i historyczny pogląd na działalność jego naczelników i wodzów polskich. Wreszcie zestawił dowody jakiem nieszczęściem było dla nas zawsze pokładanie nadziei pomocy w obietnicach europejskich dworów. Wskazał nadto mowca, że kataklizmem dla narodu są obecnie upadki charakteru poszczególnych jednostek i kradzieże w pieniężnych instytucjach, szarpiące sławę i dobre imię Polaków, że Polska silną była czystością charakterów i że jedynie moralność, znajdująca tylko w religji swą siłę i oparcie, zdolna jest utrzymać w mocy nasz naród w czasach dzisiejszej niewoli sromotnej.

Nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Chór pieśni polskich oklaskiwano obficie, przy hymnach narodowych publiczność, jak zwykle, powstawała z miejsc. P. Ochalski wygłosił wiersz Seweryny Duchińskiej „W rocznicę listopadową“ i Grudzińskiego „Audaces juvat fortuna“ (Odważnych wspomaga szczęście).

Dwóch amatorów-rękodzielników odegrało na dwóch cytrach cały szereg utworów muzycznych. P. Stefan Kuśnierczyk odśpiewał bardzo pięknie Arję ze „Strasznego dworu“. Panna Dalewska wygłosiła piękny wiersz Aleks. Fredry „Nasza Ojczyzna“. Po chórze i końcowem przemówieniu członka „Gwiazdy“ p. Piekarczyka, odegrali członkowie „Gwiazdy“ nader starannie, umyślnie na ten obchód narodowy napisany przez p. J. Strokowę obrazek dramatyczny p. t. „Matka żyje“ na tle wypadków z roku 1830 i 31 z żywą akcją i w poprawnym bardzo stylu. Publiczność ubawiła się typem moskala na scenie, a po skończeniu sztuki gromkimi oklaskami nagrodziła pracę autorki. Wieczór zaszczyciło obecnością swą dwóch kapłanów. Publiczność na zakończenie odśpiewała „Boże Ojcze Twoje dzieci“. Dodać należy, że członek „Gwiazdy“ p. Jachimowicz swoją pracą przyozdobił scenkę piękną dekoracją. Sala była szczelnie zapełniona.

Raut muzyczny, który się odbędzie dzisiaj w salonach Koła artystyczno-literackiego na cześć Zygmunta Noskowskiego, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Komitet postarał się o nader zajmujący program muzyczny, a sympatja, jaką się w naszem mieście cieszy oddawna Zygmunt Noskowski, oraz niezaprzeczone zasługi jego na polu sztuki narodowej wypełnią bezwątpienia salony Koła wielbicielami jego talentu po brzegi.

Z teatru. Komedja „Dolly“, napisana przez duńskiego dramaturga Chriestiersona, a wyznaczona na dzisiejszą premierę, należy do utworów łączących humor z elegancją, rzadkich w obecnym repertuarze francuskim i niemieckim. Oprócz panny Przybyłkówny, która odtworzy w niej rolę tytułową grać w niej będą panie: Otrembowa, Wójcicka, Sokolicz, Jeremi: panowie: Siemaszko, Przybyłowicz. Sobiesław, Solski, Mielewski, Kotarbiński, Roman, Zawierski, Frączkowski, Jednowski.

Do ról salonowo-lirycznych zaangażowała dyrekcja młodą artystkę z Warszawy pannę Nagorską, która z powodzeniem grała rolę Anieli w „Ślubach Panieńskich“ w teatrze „Rozmaitości“ i pracowała przez pewien czas na scenie łódzkiej.

Doroczne solenne Nabożeństwo Stow. kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. $10^1/_2$ rano w kościele św. Barbary, na które Wydział swych członków zaprasza.

Socjały przy pełnej misie. Wprowadzenie w czyn programów socjalistycznych we Francji doprowadza do przykrych rozczarowań. Wiadomo, że obecnie we Francji partją właściwie rządzącą jest partja radykalno socjalistyczna. Panowie Millerand i Baudin jednak od chwili kiedy zostali ministrami, zapomnieli zupełnie o swoich „górnych“ zasadach, a obecnie i cała partja socjalistyczna w parlamencie wstępuje w ich ślady i przedzierzga się powoli w radykalnych, ale reakcjonistów. I tak w roku 1894 postawił antysemita Bernard wniosek o zniesienie ustawy wyjątkowej, w myśl której na podstawie zeznań jednego świadka, można było uwięzić i zasądzić każdego, kto swojem zachowaniem lub słowem zdradzał niebezpieczny dla państwa sposób myślenia. Ustawa ta była wymierzona przeciw anarchistom, ale prawie nigdy nie weszła w życie. Istnienie jej jednak zwłaszcza od chwili zażydzenia rządu we Francji, stało się mieczem obosiecznym.

Otóż wówczas w roku 1894 socjaliści byli nieubłaganymi wrogami tej ustawy — i sam Millerand wygłosił przeciw niej ogromną mowę.

Tego roku, gdy znowu jeden z członków partji narodowej postawił wniosek o zniesienie tej ustawy, socjaliści i radykali z Millerandem na czele oświadczyli się za jej utrzymaniem i głosowali przeciw wnioskowi. Ogół robotniczy od czasu przyjścia do rządu ich przywódców, nic a nic nie zyskał, raczej przeciwnie. Liczba strejków nie była wprawdzie nigdy tak wielka, jak teraz, be agitatorzy, zanfani w ministrów horangują bez upamiętania, ale też nigdy liczba strejków, które się skończyły dla robotników niepomyślnie, nie była tak wielką, jak obecnie. Tak więc lud robotniczy nie ma najmniejszej materjalnej korzyści ze swoich wodzów, siedzących przy pełnej misie.

Echa sprawy Kieszkowskiego. Tow. Wzajem. Ubezpieczeń zostało skazane ostatecznie przez trybunał najwyższy w Wiedniu na zwrot depozytu pani Micewskiej, sprzeniewierzonego przez Czesława Kieszkowskiego. Towarzystwo zapłacić ma nadto procenty i znaczne koszty procesu.

Nowy magazyn żydowski założony został w centrum miasta i szpeci linję A.B. Magazyn nosi firmę „Louvre“ i dla niepoznania zorganizował chrześcijański zarząd sklepu. Zwracamy na to uwagę klijentów chrześcijańskich i przypominamy, że nasze hasło „Kupujcie tylko u Chrześcijan!“ powinno być w tym wypadku uzupełnione słowami „u tych Chrześcijan, którzy nie służą żydom za pokrywkę do ich interesów“.

Nową rzeźnię dla nierogacizny otwarto we wtorek przed południem w obecności prezydenta miasta p. Friedleina, wiceprezydenta dra Pieniążka, prof. dra Domańskiego, radcy magistratu p. Zawiłowskiego i dyrektora budownictwa miejskiego p. W. Wdowiszewskiego.

XI Zgromadzenie zwyczajne delegatów związku pow. kas dla chorych Galicji i Bukowiny odbędzie się we Lwowie dnia 17 go grudnia w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ul. Brajerowska l. 16.

Antoni Kątski, Nestor muzyków polskich zmarł nagle u swych krewnych w guberni nowogrodzkiej.

Ś. p. Antoni Kątski urodził się w roku 1815 w Krakowie i już dzieckiem zyskał sobie rozgłos jako pianista. W r. 1854 osiadł w Petersburgu i założył tam pierwsze stowarzyszenie dla krzewienia muzyki klasycznej. W r. 1867 przeniósł się do Londynu, stamtąd zaś w niedługim czasie do Nowego Jorku. Przed paru laty wyjechał w podróż z koncertami do Europy i w większych miastach Rosji koncertował z niezwykłem powodzeniem. W dalszym planie miał zamiar urządzić koncert w Krakowie i Lwowie, a dalej w większych miastach zachodniej Europy, ale niestety śmierć nie dozwoliła na ziszczenie tych zamiarów.

Ś. p. Kątski był utalentowanym autorem kilku oper i wielu kompozycyj muzycznych, a najbardziej znanym z utworów jego jest „Przebudzenie się lwa“ (*Le reveil du lion*), swego czasu obok „Modlitwy dziewicy Bądarzewskiej“ jeden z najpopularniejszych utworów w całym świecie.

Dodać należy, że nie ma prawie kąta na kuli ziemskiej, gdzieby Antoni Kątski nie dotarł: był w N. Zelandji, w N. Gwinei, 35 lat spędził w Ameryce, zwiedził Japonję, Chiny, skąd przez Syberję przybył do Rosji, koncertował w Jałcie, w Petersburgu i na Kaukazie. W styczniu r. b., po kilkudziesięciu latach pobytu za granicą, po paromiesięcznej podróży artystycznej po miastach syberyjskich, Antoni Kątski przyjechał do Warszawy, gdze też koncertował po raz ostatni jako starzec 81-letni. Sędziwy koncertant wprawiał nawet uprzedzonego słuchacza w zdumienie nietylko wyborną pamięcią, lecz rzadką w jego wieku siłą uderzenia i biegłością.

Kradzież dokumentów wojskowych. Z Paryża donoszą 30 listopada: Przeszłej nocy nieznani złoczyńcy skradli żelazną kasę z dworca kolejowego w Dignes. Kasa nie zawierała prawie wcale pieniędzy, tylko poufne dokumenty wojskowe, dotyczące mobilizacji, a mianowicie: 1) instrukcję z 1892 roku, dotyczącą komunikowania rozkazu mobilizacji kolejom i telegrafom; 2) regulamin kolejowy z 1899 r.; 3) poufną notę z 20 lipca 1899 r. i 4) tajny rozkaz nr. 3. Wszystkie te dokumenty były w opieczętowanej kopercie. Sprawcy tej nadzwyczaj śmiałej kradzieży, umknęli niepostrzeżeni. Dotychczasowe poszukiwania policji, okazały się daremnemi.

Przykładni sędziowie. Dziennik *Priazowskij Kraj* donosi, iż niedawno pewien sąd gminny w okolicach Rostowa nad Donem skazał na 19 razów rózgą sędziego gminnego za kradzież owcy; w innej zaś miejscowości oskarżony był o kradzież chomonta honorowy sędzia stanicy, uriadnik Sz.

Sąd wojskowy w Neapolu skazał żołnierza Polponiego, który spoliczkował oficera, na 25 lat ciężkiego więzienia.

Falb zapowiada w pierwszym tygodniu grudnia wiele deszczu, a następnie śnieg, który mianowicie przed świętami Bożego Narodzenia spaść ma obficie. Dni 3 i 17 grudnia są dniami krytycznymi. W pierwszym przypada zaćmienie słońca, w drugim zaćmienie księżyca.

Pierwsza wystawa w Kanei na Krecie 1900 roku. Książęcym dekretem z dnia 31 października b. r. został na wniosek rządu kreteńskiego postanowionem, urządzić w Kanei w miesiącu kwietniu roku 1900 międzynarodową wystawę.

Wystawa ta, pozostająca pod protektoratem księcia Jerzego greckiego, jako nadzwyczajnego komisarza na Krecie, będzie obejmować wszystkie działy przemysłu, handlu, gospodarstwa rolnego, sztuki i nauki.

Komitet, składający się z członków konsulatów europejskich, jako też przedstawicieli świata handlowego na Krecie, pozostaje pod kierownictwem dra Konstantego M. Tonmis'a książęcego radcy skarbowego. Na plac wystawowy oddał rząd zabudowania byłego głównego zgromadzenia w miejskim ogrodzie, do którego wiele ubocznych budynków będzie dodanych. Przedsiębiorstwo to, powstające dzięki inicjatywie księcia Jerzego greckiego z pewnością zasłuży sobie na sympatję wszystkich krajów, a to tembardziej, że tak dla importu, jak i dla eksportu świetne widoki przedstawia. Powyższą uchwałą książęcą został zarazem mianowany naczelnym kierownikiem wystawy p. Artur Gobiet w Pradze, Karolinenthal, do którego też odnośne listy adresować należy.

Ślub. We wtorek d. 5 b. m. pobłogosławionym został w kościele N. Pany Marji, związek małżeński między panem Franciszkiem Hiblem, magistrem farmacji a panną Bronisławą Nałęcz Kęłzierską.

Chrześcijańskie firmy handlowe w Krakowie. Wśród przechadzek naszych po Rynku głównym i po ulicy Grodzkiej pominęliśmy mimowoli tu i owdzie niejedną firmę chrześcijańską, której słuszna i pochlebna należy się wzmianka. Powracamy więc do nich dzisiaj, chcemy bowiem wykazać w tych sobotnich wycieczkach po Krakowie, że stolicy Piastów wystarczy praca, przemysł i handel jej własnych dzieci. Czynimy to naturalnie zupełnie bezinteresownie, nie uważając tego żadną miarą za reklamę dla poszczególnych firm, bo ta należy do działu inseratowego, ale jedynie jako środek obrony przeciw żydostwu i żydowskiej tandecie, która nas zalewa.

Rynek główny, jak widzimy, oprócz targów w dnie wtorkowe i piątkowe, jest ważnem ogniskiem handlowem i w większym stylu. Toteż magazyny i sklepy noszą tu zawsze jakby odświętną szatę, a wystawy sklepowe urządzane tu bywają zawsze ze smakiem artystycznym. Niestety zaznaczyć musimy, że żydzi nie zasypiają sprawy, aby w Rynku coraz nowe zdobywać placówki handlowe, nadając swoim firmom z Paryża zapożyczone tytuły, jak: „*Au bon Marché*“, „*Maison blanc*“, „*Louvre*“ i t. p. Zapewniają nas, że żyd zdołał wynająć pod kawiarnię lokal w domu, w którym przed wiekiem zamieszkiwał Tadeusz Kościuszko, jak o tem świadczyła tablica pod l. 44 przy linii A-B.

Smutne to, ale cóż robić!? Patrjotyzmu się nie nauczy ten, który w dzieciństwie nie wyssał go z mlekiem matki.

A jednak tam gdzie mieszkał ideał polskiego bohaterstwa, tam żydowskie Pressy urągać będą nietylko z tego, co polskie, ale i z tego, co chrześcijańskie! Straszne, ohydne!!!

Przy linji A-B, oprócz kantoru ekspedycyjnego i głównej trafiki, będącej od lat sześciu w posiadaniu p. W. Bujańskiego, znajdują się po tej stronie pierwszorzędna kawiarnia Kijaka — i w tymże domu w dziedzińcu sklep p. Zygmunta Wałaszka, po-

siadającego pracownię ram złoconych, robót kościelnych i salonowych. Wyroby p. Wałaszka odznaczają się dobrym smakiem i subtelnem wykończeniem.

Obok magazynu optycznego p. Zielińskiego, znajduje się wystawa sztucznych kwiatów p. Knapińskiej. Widzimy tu kwiaty wszelkiego rodzaju, a tak zbliżone do natury, że chyba nawet wyroby paryskie konkurencji im nie czyną.

Nadto są po tej stronie dwie apteki: pod „Białym Orłem“ i pod „Słońcem“, będące w rękach dzierżawców Chrześcijan, magistrów farmacji.

Przy linji C. D. uszedł naszej uwagi handel towarów kolonialnych p. Zawady, przedtem p. Leśniowskiego, a jeszcze pierwej p. Nagla. Przy rogu ulicy Wiślnej, w miejscu upadłego Towarzystwa handlowego, powstała tymi dniami nowa firma p. Józefa Krzyszkowskiego, sklep z towarami bławatnymi, jak zauważyliśmy, nader obficie zaopatrzony. Dalej znajduje się handel win wyspiańskich pod firmą dra Nieć, Franičević i Pavičić, a za Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu, znajduje się pięknie urządzona apteka p. Fr. Ksaw. Mikuckiego, niegdyś ś. p. Trauczyńskiego, pod „Koroną“. — Po tej stronie znajduje się jeszcze jeden kantor i handel win i towarów kolonialnych, należący do jednej z najstarszych w Krakowie firm J. Wentzla — założony przed 149 laty. Po stronie kościoła Marjackiego w Szarej kamienicy, znajduje się również handel win i towarów kolonialnych, założony w roku 1853 pod firmą Feintucha; od czasu jednak, kiedy rodzina cała przyjęła wiarę chrześcijańską, dawne nazwisko rodowe zamieniła rodzina na polskie, i odtąd firma nosi napis Szarski i Syn.

Za tym handlem znajduje się magazyn jubilerski p. Wiktora Czaplickiego, a tuż obok znowu skład win i towarów kolonialnych, owoców itp. powszechnie znanej i cenionej firmy p. Edwarda Fuchsa, a wreszcie apteka p. M. Pronia pod „Złotą głową“, zamyka szereg chrześcijańskich sklepów w Rynku głównym.

Przypomnieć tu jeszcze wypada, że po przeniesieniu się magazynu E. Smidowicza z pod Sukiennic do narożnego sklepu w domu Helclów, w miejscu tem pod Sukiennicami, w tych dniach otwarty został nowy magazyn Zygmunta Wieczorka, zasługujący na jaknajszczersze uznanie.

HUMOR.

Ścisłość przedewszystkiem.

G. z chlubą wspomina o sobie, że jest we wszystkiem niesłychanie ścisły. Nie pozwala sobie w życiu na żadne uchylenia, ani w prawo, ani w lewo.

Kiedyś, wychodząc z domu, zapala cygaro. Nagle ktoś go trąca — cygaro wypada mu z rąk i pada w rynsztok.

— Dobryś! — woła G. — jestem na cały dzień pozbawiony palenia.

— Zapal drugie.

— Nie mogę! — zapewnia G. — nie mogę! Doktor pozwolił mi tylko na jedno cygaro dziennie. Ścisłość przedewszystkiem!...

Szarady.

Ułożył St. Harasowski.

I.

Drugą, pierwszą, chcąc znaleść, szukaj u szynkarza,
Trzecie, drugie hulaka, gdy chce pić, powtarza;
Czwarte, to zwierzę nasze domowe,
Jest też kudłate, czarne, lub płowe.
Kiedy spojrzysz. oko twe pewnie zachwyci **całość**.
Jakież figury! układu co za doskonałość!

II.

Drugie. to zwykły łącznik; **wspak trzecie**, wprost **trzecie**,
To pobożna niewiasta, o której wspomina
Pismo święte; **wspak pierwszą, trzecia** znajdziecie
(W kształcie wazy u Greków). **Całość** łatwo zgadniecie.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. Klimała, ucz. gimn. z Krakowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać zmiasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za trafne rozwiązanie szarad z Nru 280 Redakcja przeznacza książkę: „Dom Boży“ (Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów) napisał ks. A. Brykczyński.

Rozwiązanie szarad z Nru 269.

Ba-to-rów-ka. — Sa-ty-ra. — Pan-tar-ka.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Kluger, Jan Korab, K. i M. Taborówne, Wład. Leitner, M. Szymański, I. Mossakowski, Eug. Wagnerowa, A. Trojan, J. Cieplik, W. Grodecka, B. Misiewicz, A. Jarzębiński, T. Szulc, Jan Czekański, Urząd pocztowy w Lipnicy murowanej, Zarząd Kółka rolniczego w Małej, K. Janecki, F. Chrząszcz, M. Pałczyński, L. Prajerówna, Łuczko, J. Garczyński, Z. Pollakowa, Klemens R.

Rozwiązanie szarad z Nru 275.

Pro-ku-ra-tor. — Nu-ty.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Jan Szpak, B. Moszczyńska, M. i J. Michałowskie, Stanisław Nikiel, S. Knrasadowicz, B. Kluger, M. i K. Nodzeńskie, St. Malewska, W. Grodecka, E. Dziewińska, Wiktorja Winter, Jan Bałuk, Poczta Lipnica murowana, Marja Glatzel, J. Cieplik, Wł. Kaczkowski, L. Podobiński, St. Szczepanik. Jadwiga Wodziczko, W. Żuławska, Witold Masiuk, St. Oleaczek, K. Szymański, A. Romowicz, Midowiczowa, E. Cichocka, K. Czaplicki.

†

FRANCISZEK SMOLKA.

O pogrzebie telefonuje nam nasz korespondent lwowski: Tłumy publiczności nieprzejrzane towarzyszyły dziś zwłokom wielkiego patrjoty, męża jednego z najlepszych, w pochodzie na wieczny spoczynek.

Egzekwie w domu zmarłego odprawili ks. arcybiskupi: Morawski i Issakowicz i ks. mitrat Bielecki. Po skończonych egzekwiach wyniesiono trumnę przed dom, ustawiono ją na marach, poczem zabrał głos marszałek kraju hr. Badeni, aby pożegnać zmarłego imieniem kraju i Sejmu.

„Ś. p. Smolka był człowiekiem, którego otaczała cześć i miłość powszechna za życia i którego pamięć nie wygaśnie po zgonie. W tej ostatniej chwili pożegnania stoi przed nami nie tylko obraz jednego człowieka, nie jednego pokolenia, ale prawie wiek cały, wiek długi, mozolny, zapełniony walkami i cierpieniami narodu, z których nie wiadomo, czy umieliśmy należycie korzystać.

Śp. Smolka był mężem wielkim z wszystkiemi zaletami umysłów podniosłych: skromny, cichy, wyrozumiały dla drugich, łagodny, równy dla wszystkich, szukający chętnie w ludziach stron dobrych, był typem prawdziwego szlachetnego polskiego demokraty.“

Mowca podnosi zasługi Smolki jako posła sejmowego i do Rady państwa, gdzie zawsze stał na stanowisku rozumny, czujny, stanowczy, nie zrażający się trudnościami. To też zjednał sobie powszechny szacunek wszystkich, którzy go znali i z nim razem pracowali.

Po przemówieniu marszałka ruszył pochód pogrzebowy. Otwierał go oddział „Sokoła“ lwowskiego, potem szły szkoły, bractwa, cechy, młodzież akademicka, deputacje z wieńcami i duchowieństwo.

Kondukt prowadził z początku ks. arcybiskup Morawski, potem ks. Zabłocki i ks. Bielecki. Za trumną szła rodzina zmarłego: prof. Stanisław Smolka z żoną, p. Karol Smolka b. dyrektor Kasy Oszczędności, bratanek zmarłego, radca Kleeberg z siostrą, wdową po Władysławie Smolce, pp. Huppertowie, namiestnik, marszałek krajowy, posłowie sejmowi i do Rady państwa, rada miejska itd.

Po modłach na cmentarzu, zabrał głos delegat parlamentu austrjackiego dr Fuchs, który na wstępie zaznaczył, że imieniem Izby przypadł mu w udziale smutny i zaszczytny obowiązek pożegnania nad mogiłą tego wielkiego syna wielkodusznego narodu polskiego. Smolka był postacią wysoko sterczącą, a zaletami osobistemi i jako mąż polityczny, wzbudzał zawsze i wszędzie podziw i uwielbienie. W ostatniej chwili ślubuje mowca pamięci zmarłego, że wspomnienie o Nim nie wygaśnie nigdy w sercach tych, którzy go znali, i żegna zmarłego w myśl nauki Kościoła słowami: „Do widzenia w lepszym świecie!“

Następnie imieniem Rady miasta Lwowa przemówił p. Małachowski, stawiąc cnoty nieboszczyka, jako polskiego patrjoty i wiernego syna kraju i Ojczyzny, który stał zawsze czysty z podniesionem czołem na straży moralnych dóbr naszego społeczeństwa.

Imieniem Koła czeskiego przemówił poseł Janda: „Imieniem bratniego narodu czeskiego przychodzę nad mogiłę wielkiego polskiego patrjoty, gorącego i prawdziwego przyjaciela Czechów, wypowiedzieć nasz szczery głęboki żal po Jego stracie.

Gdy przed rokiem święciliśmy w kraju naszym pamięć jednego z największych naszych ludzi, Palackiego, i na tej uroczystości mieliśmy zaszczyt przyjmować przedstawicieli polskiego narodu, wspominaliśmy żywo i gorąco tego prawdziwego przyjaciel, którym zajęcie, choroba, czy wiek, nie pozwoliły brać udziału w uroczystości.

Na pierwszem miejscu wspominaliśmy tego wielkiego nieboszczyka i obecnego wśród nas Jego syna prosiliśmy, aby zapewnił Go o głębokiej czci jaką dla Niego żywi zawsze naród czeski. Nie spodziewaliśmy się wówczas, że wasze odwiedziny przyjdzie nam odpłacić w tak bolesnej chwili.

Naród polski i czeski opłakuje nad Jego mogiłą stratę wielkiego patrjoty, szermierza idei wolności. Smolka stał zawsze stale i niezmiennie po stronie narodu czeskiego w walce o jego święte i nigdy nieprzedawnione prawa.

Obok imion Palackyego i Riegera czci i czcić zawsze będzie naród czeski imię Smolki, czego najlepszym dowodem jest, że Smolka był honorowym obywatelem kilkuset miast i miasteczek czeskich.

Imieniem Czechów, Chorwatów i Słoweńców wypowiadam wzniosłemu patrjocie, wypróbowanemu naszemu przyjacielowi ostatnie słowa pożegnania: Z Bogiem, z Bogiem, z Bogiem spoczywaj wierny przyjacielu ludów słowiańskich!“

Po Jandzie zabrał głos dep. Weigel imieniem Koła polskiego, który kreślił w obszernem przemówieniu pełne zasług i trudów życie zmarłego i zakończył swoje przemówienie słowami Pisma św.: „Chwalmy męże zacne, zacne i sprawiedliwe, aby potomność krzepiła się ich przykładem“.

Imieniem młodzieży przemówił akademik Jarecki. W pięknem swem przemówieniu, wygłoszonem z młodzieńczym zapałem złożył, mowca hołd pamięci męża, który jest wzorem dla polskiej młodzieży, ucząc ją czci i miłości dla ideałów wolności, zapału do pracy i walki dla służenia narodowi i Ojczyźnie.

Przy smutnej, ostatniej pożegnalnej pieśni „Anioł Pański“ spuszczono trumnę ze zwłokami Franciszka Smolki do grobu.

Prezes gabinetu węgierskiego Szell, przesłał następujący telegram do p. namiestnika hr. Pinińskiego:

„Przejęty głębokiem współczuciem z powodu zgonu wielkiego patrjoty Smolki, którego działalność i zasługi Węgry zachowają trwale w gorącej pamięci, pozwalam sobie te uczucia Waszej Ekscelencji wyrazić. Podp. Prezydent ministrów *Szell*“.

Malwersacje w Kasie wielickiej.

Rada powiatowa Wielicka w pełnym komplecie dwudziestu osób pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Czecza, zebrała się we czwartek w południe w sali Rady wobec starosty p. Szczerbińskiego, jako komisarza rządowego i radcy rachunkowego namiestnictwa p. Salika. Protokół prowadził sekretarz Rady p. Aleksander Siedlecki. Przed otwarciem posiedzenia wystosowano depeszę kondolencyjną do Lwowa z powodu śmierci ś. p. Franciszka Smolki.

Po zagajeniu marszałek, p. Czecz, zaprosił p. Starostę Szczerbińskiego do złożenia sprawozdania jako komisarza rządowego Kasy powiatowej w Wieliczce. Starosta Szczerbiński z całą ścisłością wyłuszczył przebieg wypadków ostatnich czterech lat t. j. od chwili urzędowania p. Szczerbińskiego w Wieliczce. Z relacji tej wypływa, że Kompit już przed rokiem żądał, aby p. Czecz cichaczem pokrył część straty, około 80.000 złr. wynoszącej. Dalej opowiada p. starosta, jak p. Czecz zabrał się do cichej sanacji, aby nie wywołać „runu“. Następnie mówił p. starosta o anonimach i tajnych donieisieniach, które wreszcie spowodowały ucieczkę Seidenfrana. Seidenfrau od dyrekcji otrzymał 1.600 złr. na drogę. Starosta wyjaśnił jak członkowie dyrekcji kazali temuż żydowi fałszować weksle, za które mógł podnosić pieniądze.

Wskutek doniesień anonimowych zarządzono dochodzenie przeciw Kompitowi, usunięto go i za suspendowano, w końcu zaś osadzono w więzieniu śledczem. Zarządzono rewizję rządową i zjechał radca rachunkowy p. Salik jako specjalista w dochodzeniach kasowych, a wraz z nim przybył rewident banku krajowego p. Strzyżowski.

Wybrano nową dyrekcję złożoną z pp.: Aleksandra Siedleckiego, sekretarza Rady; dra Pawła Stonawskiego, właść. dóbr; Franciszka Aywasa, zastępcy notarjusza: Józefa Freja, wójta gminy Grabówki i dra Zygmunta Mieczyńskiego. Dochodzenie wykazało, że straty przez weksle zaskarżone, zaprotestowane, sfingowane i podrobione, wynoszą 139.773 złr. 33 ct. (a nie jak mylnie podano 193.773 złr. 33 ct.)), zaś pożyczki hipoteczne, nie mające dostatecznego pokrycia, wynoszą sumę 26.214 złr. 71 ct. — Sprawę tę oddał prezes, p. Czez, prokuratorji państwa, która zarządziła aresztowanie dyrektorów i buchhaltera.

Po tem sprawozdaniu prezes, p. Czecz, ze swej strony przedstawił Radzie jakie zarządzenia poczynił z chwilą, kiedy się faktycznie o nadużyciach dowiedział z zeznań buchhaltera, jak również ze zbadania ksiąg kasowych. Kompit, jak to przytoczył p. starosta, żądał 80.000 złr. na pokrycie połowy strat wekslowych, które wynosiły do 140.000 złr.

Następnie radca Salik wyjaśnił ze swojej strony całą sprawę, zaznaczając, że malwersacje miały początek ze strony W. Kocha, jako komisarza Banku krajowego. Koch razem z Kompitem wprowadził całą korupcję do Kasy oszczędności, a ile obu tym oszustom pomagał Nowacki, to wykaże dochodzenie karne, które prowadzi znany z energji sędzia śledczy, radca

sądu krajowego. p. Turowicz. Malując obraz nadużyć, przedstawił radca Salik plan sanacji, przyczem podał do wiadomości Rady, że p. marszałek Czecz złożył następujące oświadczenie:

„Pragnąć, o ile to w moich siłach leży i o ile stosunki Kasy wymagają, dopomódz do utrzymania instytucji, tak pożytecznej dla ludności powiatu, w tem przekonaniu, że Kasa dalej istnieć będzie i likwidacji nie ulegnie, oświadczam, że składam do powiatowej Kasy oszczędności wielickiej *sumę 200,000 koron*, jako bezprocentową wkładkę i niewypowiedzialną przez lat 15. Zobowiązanie to składam imieniem własnem, oraz moich spadkobierców. Niezależnie od tego, będzie mojem usilnem staraniem dostarczenie Kasie dalszych funduszów w formie pożyczki lub wkładek pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami, a kwotę 168,000 koron, już na ten cel złożyłem. — W ten sposób spodziewam się, że na tej drodze uzyskam kwotę, która pokryje stratę Kasy do wysokości 200,000 koron, resztę zaś zdoła pokryć instytucja własnymi dochodami."

Dalszy wywód p. radcy Salika przedstawił stan przyszłej sanacji, tak, że w latach kilkunastu, bez wysiłku i straty funduszu rezerwowego, jako też bez nakładania podatku na powiat, strata zupełnie wyrównaną być może.

Po wywodzie p. Salika, starosta p. Szczerbiński zaprzeczył stanowczo szerzonym przez niektóre pisma wieściom, jakoby na pokrycie strat licytowano dobytki włościan z tego powodu.

Na interpelację ks. kan. Twardowskiego, oświadczył radca Salik, że stan wkładek wcale się nie zmniejszył, albowiem, pomimo wypowiedzeń, prezes wyrównał kwotę, jaka z tego powodu ubyła.

P. Marjewski poruszył sprawę reorganizacji zarządu Kasy, w którym to kierunku p. Czecz udzielił wyjaśnień oświadczając, że zarząd i kontrola będą odtąd ściślejsze. Do wydziału przez kooptację wstępnie pięciu nowych członków z sił fachowych z po za grona Rady, również liczba członków dyrekcji z trzech zostaje powiększona do pięciu. Większe pożyczki udzielać może tylko wydział, a z urzędu muszą się odbywać dwa razy do roku najściślejsze rewizje kasy a zwłaszcza portfelu wekslowego, przy przybraniu mężów zaufania.

Na wniosek p. Chwastka z Zakrzówka, wyrażono prezesowi podziękowanie za jego prawdziwie obywatelską ofiarę.

P. Larisch Niedzielski w przemówieniu zaznacza, że położenie nie jest groźne, tak jak to niektóre dzienniki podnosiły. Nie jest prawdą jakoby instytucja wskutek tak znacznych strat nie mogła istnieć. Szerzenie fałszywych wieści jest — zdaniem mowcy— postępowaniem nieuczciwem, podkopującem zaufanie do instytucji, która w razie likwidacji, naraziłaby na ruinę wielu włościan korzystających z jej kredytu. Należy popierać nasze instytucje w interesie wspólnym.

Na wniosek radcy dworu p. Garbaczyńskiego wyrażono, gorące podziękowanie p. staroście Szczerbińskiemu, za jego obywatelskie traktowanie sprawy, jako też za jego nader wyczerpujące sprawozdanie.

Nawiązując do dalszych przemówień p. Niedzielskiego i włościanina p. Słowika, p. starosta rzekł, że każdy z włościan ma zawsze przystęp do niego otwarty, i tak od niego, jak i od prezesa może otrzymać zawsze wyczerpujące wyjaśnienia. Dopóki rzecz o kasę nie stała się publiczną, dotąd nikt nie donosił o nadużyciach, dopiero po wykryciu wychodziły na jaw sprawki, których wcześniejsze odkrycie zaradziłoby złemu już dawno.

Po krótkich przemówieniach pp. Niedzielskiego i Marjewskiego, prezes zamknął posiedzenie, wzywając, by w tej sprawie wszyscy działali wspólnie dla dobra instytucji i pomagali mu do sanacji, a to w tym celu, aby uchronić powiat od strat, dłużników kasy od ruiny, a wreszcie, aby wpływano na uspokojenie opinji. Dla złożenia dalszego sprawozdania o stanie interesów instytucji i sanacji, zapowiedział prezes zwołanie najbliższego posiedzenia rady powiatowej zaraz po Nowym Roku.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Stanisławów 7 grudnia. **W sprawie Nuty Marmoroscha nastąpił nagle niespodziewany i zagadkowy zwrot. Prokurator państwa postawił wniosek, aby odroczono proces do najbliższej kadencji, celem uzupełnienia śledztwa. Trybunał przychylił się do tego wniosku.**

Moskwa 7-go grudnia. Lew Tołstoj, autor „Wskrzeszenia", zachorował niebezpiecznie.

Praga 9 grudnia. Na staromiejskim ratuszu odbył się zjazd słowiańskich rękodzielników i przemysłowców. Obecni byli przedstawiciele cechów krakowskich. Uchwalono założyć słowiański związek rękodzielników i przemysłowców. Burmistrz Podlipny wypowiedział piękną mowę powitalną, wzywającą przemysł i rękodzieła narodów słowiańskich do wspólnej jednolitej działalności.

Berno 9 grudnia. Akademikow krakowskich wracających z Pragi, witano w Bernie owacyjnie. Policja interwenjowała i uwięziła kilka osób.

Kolin 9 grudnia. Akademicy krakowscy przybyli tu na zaproszenie kolińskich towarzystw śpiewackich „Dobroslav" i „Dobromila". Burmistrz Formanek witał polską młodzież, odpowiadał p. Zawiłowski. Imieniem śpiewackich towarzystw przemawiał dr Funke.

Po koncercie w „Sokole", odbyło się przyjęcie. Akademicy polscy witani byli przez prezesa związku literackiego, prezesa Besedy rzemieślniczej, cały wydział „Sokoła" z prezesem notarjuszem Hajkem, który przypomniał pobyt kolińskich Sokołów w Krakowie przed 15 laty.

Wieczorem odbyła się uczta, na której przemawiała między innymi pani Kucharzowa. Po uczcie odjechali akademicy krakowscy do Podjebradu.

Rzym 9 grudnia. Ojciec św. czuł się wczoraj tak dobrze, że chciał wbrew zakazowi lekarzy, celebrować Mszę świętą.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 7 grudnia. Przy końcu posiedzenia Izby w środę, odrzucono nagłość wniosku Horzicy w sprawie przestrzegania kwalifikacji przy przemyśle szynkarskim.

Izba przystąpiła następnie do pierwszego czytania czternasto-paragrafowych przedłożeń rządu, tyczących się ugody z Węgrami, a mianowicie do tak zwanego *Überweisungsgesetz*.

Zabiera głos socjalista Hannisch i w dłuższej mowie uzasadnia, dlaczego socjaliści głosować będą przeciw przedłożeniom ugodowym.

Dep. Okuniewski wniósł interpelację, domagającą się założenia ruskiego gimnazjum w Krakowie.

Dep. ks. Szponder interpeluje w sprawie polepszenia bytu nieskarbowych funkcjonarjuszy pocztowych.

Podczas mowy Hannischa poseł Horzica ćwiczył się w gwizdaniu na palcach dla przyszłych występów obstrukcyjnych.

Obiegają pogłoski, że rząd w razie odrzucenia ugody, zdecydowany jest rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory.

Posiedzenie w czwartek na znak żałoby z powodu pogrzebu Smolki, zaczęło się dopiero o 12 w południe. Ponieważ prezydent Fuchs wyjechał do Lwowa, przewodniczy Izbie wiceprezydent Piętak.

Deputowani Dworzak i Żaczek przedłożyli nagły wniosek w sprawie zniesienia rozporządzenia cesarskiego z roku 1854, dotyczącego kompetencji karnej policji i władz administracyjnych. Podczas ostatnich rozruchów w Czechach i na Morawji, jak zaznaczają motywa wniosku, władze nadużywały jaskrawo postanowień tego rozporządzenia.

Wiceprezydent Piętak oznajmia, że w drugiej połowie posiedzenia poddana zostanie pod dyskusję nagłość wniosku dep. Wolfa w sprawie wydania przez parlament rozjemczego wyroku w sprawie sporu pomiędzy robotnikami a pracodawcami w Zwickau.

Dep. Schlesinger interpeluje w sprawie protegowania żydów przez komitet organizujący udział Austro-Węgier na wystawie w Paryżu.

W dalszym ciągu dyskusji nad ugodą z Węgrami zabiera głos deputowany czeski Mastalka, przemawia naprzód po czesku, potem po niemiecku. Omawia handlową stronę ugody i występuje ostro przeciwko jej postanowieniom. Oznajmia, że Czesi nie przyjmą tej ugody.

Dep. Formanek przemawia naprzód po czesku, potem po niemiecku. Mówi o stosunkach czesko-niemieckich. Niemcom zarzuca brak dobrej woli. Przechodząc do ugody, dowodzi mowca, że jej postanowienia połączone są z krzywdą Czechów. *Überweisungsgesetz* nakłada haracz na Austrję.

Dep. Zaunegger z katolickiego stronnictwa ludowego stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Wniosek zostaje uchwalony. Jeneralnymi mowcami wyznaczeni: postępowiec niemiecki Chiari; Czech Heinrich. Po mowach obu tych posłów, przekazano przedłożenie ugodowe komisji.

Następnie poddano pod obrady nagły wniosek Wolfa.

Wiedeń 7 grudnia. Cesarz przyjmował na audjencji Dawida Abrahamowicza i Halbana-Blumenstocka.

Wiedeń 7 grudnia. Dep. ksiądz Biankini ofiarował się Czechom z gotowością wypowiedzenia w parlamencie trzynastogodzinnej mowy obstrukcyjnej.

Wiedeń 7 grudnia. Dep. Danielak przedstawił parlamentowi petycję prowizorycznych dozorców więzień, których praca jest przez państwo wyzyskiwana.

Wiedeń 9-go grudnia. W komisji budżetowej przy dyskusji nad prowizorjum budżetowem Czesi rozpoczęli najsystematyczniejszą obstrukcję. Przez dwie godziny trwały wnioski formalne i imienne głosowania. Dep. Pacak postawił naprzód wniosek o odroczenie posiedzenia. Czesi wypowiedzieli na ten temat pięć mów. Dep. Kurc postawił, po odrzuceniu tego wniosku, wniosek o zmianę porządku dziennego. Znowu pięć mów, znowu imienne głosowanie. Kolejno następowały wnioski: o otwarcie dyskusji jeneralnej, o odesłanie przedłożenia napowrót do Izby dla sprawdzenia pomyłki, jaka się wkradła do aktów, o zaproszenie na posiedzenie komisji szefa gabinetu itd.

W merytorycznej dyskusji zabrał głos żyd socjalista Verkauf i rzucił się na Czechów, jako na autorów lex Falkenhayn, oświadczając, że ich teraźniejsze postępowanie jest niesłychane. Następnie zabrał głos dep. Kramarz. W toku swojej mowy postawił wniosek o stwierdzenie kompletu i o zamknięcie posiedzenia. Po odrzuceniu tych wniosków mówił Kramarz w dalszym ciągu. Następne posiedzenie w poniedziałek przed południem.

Dep. Forszt, najwybitniejszy poseł lewego skrzydła klubu czeskiego, zapowiedział podobno, że występuje z klubu.

W czwartek podczas posiedzenia Izby odbywała się rada ministrów.

Wiedeń 9 grudnia. Koło polskie obradowało wczoraj nad sprawą prowizorjum budżetowego.

Dep. Milewski przemawiał za tem, aby uchwalić tylko dwumiesięczne prowizorjum. Dep. Rutowski usiłował przekonać Koło, że trzeba iść na rękę rządowi i uchwalić czteromiesięczne prowizorjum. Dep. Abrachamowicz i dep. Biliński oświadczyli się za dwumiesięcznem prowizorjum.

Dep. Biliński zaznaczył, że właściwie należałoby (!!) uchwalić tylko jednomiesięczne prowizorjum (rządowi hrabiego Clary nie należałoby uchwalać właściwie żadnego prowizorjum. *Przyp. Red.*), ale, że krótkość czasu staje na zawadzie; idzie także o to, aby Sejm mógł być zwołany. Dep. Biliński podniósł, że Niemcy zgadzają się na czeski język urzędowy w terytorjach czeskich, tylko co do terminu nie nastąpiło porozumienie. Mowca sądzi, że trudno będzie złamać obstrukcję czeską i rozwija program utworzenia koalicji z włączeniem do niej wielkich niemieckich stronnictw.

Członek Izby panów Madeyski, który nietaktownie zjawia się ciągle jeszcze na posiedzeniach Koła i wtyka swoje karjerowiczowskie trzy grosze. wystąpił w obronie dzisiejszego rządu, który nie zasługuje na opozycję Polaków. Korona dała temu rządowi ważne posłannictwo do spełnienia i rząd ten usiłuje lojalnie jak najlepiej się z niego wywiązać. Koalicja, proponowana przez Bilińskiego, wydaje się Madeyskiemu przedwczesną; jako mąż stanu — będący specjalistą w koalicyjnych karjerach, twierdzi Madeyski, że nie ma w tej chwili do utworzenia koalicji żadnych warunków. (Tłomaczy się to chyba tem, że p. Biliński myśli o przyciągnięciu do większości partji antysemickiej, przed którą rycerz z Poraju dostaje nerwowych drgawek strachu. *Przyp. Red.*).

Dep. Jaworski wykładał swoją teorję o słówkach **nad** i **obok** i zapewnił, że Polacy dopiero wtedy będą szczęśliwi, kiedy liberalni Czesi pogodzą się z liberalnymi Niemcami i utworzą niemiecko-czeski rząd liberalny. Dalej bronił Jaworski ugody z Węgrami, która wprawdzie nie jest jednak także bardzo zła. Jaworski oświadczył się również za dwumiesięcznem prowizorjum. Dep. Piętak, protestował przeciwko temu, aby broń Boże Koło nie brało udziału w obstrukcji.

Koło uchwaliło ostatecznie głosować za dwumiesięcznem prowizorjum.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. Lord, Kraków
Florjańska 55

Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3561 6 0

Telefon Nr. 230.

Dom piętrowy
z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjałn, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 66 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Poszukiwani są

kołodziej i rymarz, oraz tanio **do sprzedania** jest wielki **parnik** do karmy, mało używany, u Oskara Haumpel właśc. dóbr, p. Osiek, przy Oświęcimie. 3906

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 , 12

Anna Csillag
Wien, I., Sellergasse 5.

RYSOWNIK

(zawodowy stolarz), obznajomiomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami stolarstwa, biegły w szkicowaniu, **znajdzie stałe zatrudnienie w Stolarni Parowej Spółki komandytowej**

STRYJEŃSKI i S-KA

od 1 stycznia 1900 r.

Zgłoszenia wraz z krótkim opisem dotychczasowej działalności, należy skierować do zarządu fabryki w Krakowie. Wykazujący się świadectwem szkoły zawodowej, oraz władający językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. 3856

Handel korzenny

i delikatesów, dobrze się rentujący, jest z powodu wyjazdu **do sprzedania** lub na mały domek zamieniony być może. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **3805**. 4 3

Handel kolonjalny

J. F. FISCHER linia A-B

przyjmie 3848

Praktykanta

z lepszej rodziny w wieku najwyżej lat 14. — Zgłoszenia opiekunów listowne



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA
3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Najlepszej i najtrwalszej konstrukcji 3550

Lampy

są w całej Europie znane **jedynie**

Ditmarowskie.

Skład w Krakowie
Rynek główny 13.

NOWO OTWORZONA

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. O. Księcia **Dominika Radziwiłła** w Balicach

poczta i telegraf w miejscu, telefon 317

oferuje **spirytus czysty, bezwonny i wysoko procentowy** po cenach konkurencyjnych.

3818 : 10 ZARZĄD.



ŁYŻWY i Graphophone

poleca 3712 6 10

Skład Rowerów

i Aparatów fotograficznych

pod firmą:

ANTONI LARISCH, Kraków,
przy ulicy Szewskiej Nr. 19.

Na Boże Narodzenie!!!

A. GOŁKOWSKA

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13

poleca

Zabawki, Lalki, Gry towarzyskie, w wielkim wyborze, po nader **niskich cenach.** — Również, nadające się na podarunki bluzy, kapelusze, szale, żaboty, halki itp. Boa piórowe w wielkim wyborze i biżuterja francuska.

Uprasza się o wycięcie i przechowanie ogłoszenia

Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę. 3701

Przyjmuję stołowników

na obiady i kolacje. Tamże **pokój** frontowy do wynajęcia, na żądanie z całem utrzymaniem. — M. CZAJKOWSKA, Radziwiłłowska 6 parter. 3850

Meble

z pokoju jadalnego i sypialnego, w stylu staro-niemieckim i francuzkim, dębowe, — **Lampy** i t. d., z powodu wyjazdu, **do sprzedania,** przy ulicy Karmelickiej L. 9 I ptr., — od godz. 2 — 4 tej. 3888 2 3

Ogłoszenie Licytacji.

Na plebanji **w Czernym Potoku**, obok Łącka, odbędzie się **dn. 4 grudnia 1899 r., licytacja** na przedsiębiorstwo **budowy plebanji** murowanej. Przedsiębiorcy muszą się wykazać fachowem uzdolnieniem

Za Komitet Kościelny:
Ks. Zygm. Miętus

3893 2 3 *proboszcz.*

Potrzeba

Parę Panien

do sklepu masarskiego.

Te, które są już obeznane w tym fachu, mają pierwszeństwo. — **Satalecki,** Kraków, ul. Florjańska 18. 3895 2 3

NOWOŚCI!!

MYDŁA francuskie w różnych zapachach, elegancko opakowane, sztuka 20 i 30 cnt. — Karton, zawierający 3 szt., 50 i 75 centów.

MYDŁA kwiatowe, w różnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 75 cent. — poleca **REIM i S-ka** Kraków, **Rynek gł., Linia A - B.** 3781

STANISŁAW BARKO

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1,

poleca swój 3655 7 8

Magazyn Towarów bławatnych

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.

Płótna Schirtingi Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.

Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach obok Czortkowa

oferuje wyborny **miód praśny** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne,** odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct. Wszystko opłatnie. 3642

Okazała Kamienica

zbudowana przez pierwszorzędnych budowniczych, w pobliżu plant, z ogrodem, wolna od podatku jeszcze 11 lat, jest zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość bliższa w sklepie F. Lubańskiego, Rynek gł. Nr. 29. 3779 3 3

Aptekarza Schneida

katarowe proszki przeciw

KASZLOWI

i do tego przynależna

HERBATA

z apteki św. Jerzego

Wien V/2, Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego polecenia sporządzone, są one doświadczonym i wypróbowanym środkiem przeciw **chorobom kataralnym, słabościom organów oddechowych, rozpuszczające flegmę, zwalniające kaszel drażniący, usuwające trudności w oddechaniu, chrypkę i drażnienie w gardle. Proszek 50 ct., herbata** do tego **50 ct.,** pocztą 20 ct. więcej za opakow. (bez porta). **Apteka św. Jerzego Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.**

Mniej jak 2 paczki pocztą się nie wysyła. 3753 2 12

Inserat należy wyciąć i zachować.

Skład **w Krakowie w aptece E. Hellera**, ulica Grodzka.

Kamienica II ptr.

wraz z parcelą pod budowę, w Podgórzu, blisko Rynku, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u p. M. L. Dobrowolskiego, w Podgórzu ul. Kalwaryjska L. 16. 3889

Potrzeba

Osoby lub Małżeństwa, do samodzielnego prowadzenia kuchni i kawiarni. Kaucja wymagana. — Wiadomość ul. św. Jana Nr. 18. 3899 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 358

Sprzedaż, **zamiana,** wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Strndom l. 7. Słoik 60 centów.** 3595

Butelka znakom. **Porteru 90t** wyb. **Piwa marc 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3598

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11

Karol Ryźmanowski fryzjer damski i męski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój zakład fryzjerski, higienicznie i na sposób zagraniczny prowadzony. — Ceny stałe, mierne, a wykonanie artystyczne. — Sztuczne wyroby z włosów. Osobny salonik dla Pań. *Tylko ulica Szewska L. 2 w Krakowie.* 3870 2 0

Świeże, surowe Kawy

Campinas . . .	1·10	złr. 1 kg.
Guatemala . .	1·40	„ „ „
Guadelupe . . .	1·60	„ „ „
Porto-Ricco . .	1·80	„ „ „
Ceylon	2·—	„ „ „
Ceylon I-a . . .	2·20	„ „ „

Kawy Palone:

1·30 złr., 1·80 złr., 2 złr. i 2·56 złr. za 1 klg.

Franco, opakowane.

Przy większych zamówieniach liczę taniej.

Antoni Suski
KRAKÓW. 3773

Za wypożyczenie 3.000 złr. za pewną gwarancją, do szczególnie rentującego się gospodarstwa, **przyjmie** uczciwa rodzina obywatelska **osobę** starszą **na zupełne utrzymanie,** t. j. wikt, obsługę i mieszkanie, w okolicy b. zdrowej, blisko kolei żelaznej, — gwarantując przytem za wszelkie wygody, jakich starsza osoba potrzebuje. — Wiadomość **Mąkoszewski, Biuro Ogłoszeń w Krakowie, Rynek gł. 7.** 3774

Kupię Dom

z dużym ogrodem owocowym, kilkoma morgami gruntu, w zdrowej okolicy, blisko miasta. — Adres: *Dorociński, Podgórze.* 3887

W dniu 25-go Listopada b. r. otwartą została **nowa**

RESTAURACJA

przy placu Marjackim L. 3

pod firmą

Wład. Jędrzejowskiego

i poleca **śniadania, obiady i kolacje** — po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie potrawy na świeżem maśle i na sposób domowy przyrządzane. 3835 3 4

Polecając się łaskawym względom Szan. PT. Publiczności, kreślę się — *z poważaniem*

Władysław Jędrzejowski.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.



weter. dyetet. środek dla koni, bydła i owiec. Od 45 lat w przeważnej części stajen w użyciu, przy braku chęci jedzenia, złego trawienia, do poprawy mleka i zwiększenia wydajności podojów. 1/1 pudełko **70 ct.**, 1/2 pudł. **35** ct.

Kwizdy karma posilna

dla koni i bydła. Cena pudełka 5 porc. **30 ct. = 60 hl.** skrzynka 50 porcyj złr. 3, na 100 porcyj złr. 6.

Kwizdy proszek dla koni

dyetetycz. środek do podniesienia tuczności. Małe pudełko **60 ct.**, całe **1 złr. 20 ct.**

Kwizdy proszek dla drobiu

dyetetycz. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, perlic, pawi, pudełko **50 ct.**

Kwizdy maść na kopyta

do zabezp. kruchych i pękających kopyt, puszka 400 gr. **1 złr. 25 ct.**

Kwizdy płyn do kopyt

sztuczny róg do kopyt laska 80 ct.

Mydło do prania zwierząt domowych

1 sztuka **40 ct.**

Kwizdy mydło do siodeł

do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży, puszka **1 złr.**

Kwizdy trucizna na szczury

środek niszczący szczury, laska **50 centów,**

Główny Skład

Franz. Joh. Kwizda

c. k. austr.-węgrs., król. rumuński i księż. bułgarski dostawca Dworu. — **Aptekarz obwodowy** 2 6 4

w Korneuburg pod Wiedniem.

Karol Czaplicki, Jubiler

w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że zaopatrzywszy bogato swój magazyn w wyroby złote i srebrne, w nowo przebudowanym sklepie, dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci. 3884 1 3

Z uszanowaniem **Karol Czaplicki.**

Śliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe, Malagę, Prunelki, Figi, Kakao i Czekoladę, — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca

ED. KLIMEK
W KRAKOWIE. 3449 7 10

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Abonenci „Głosu Narodu" płacą rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premję **za darmo**

Suego: SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

16 tomów powieści.

Siedm Grzechów głównych obejmują następujące powieści: I. *Pycha:* ***Księżna*** 5 tomów; II. *Zazdrość:* ***Fryderyk Bastien*** 3 tomy; III. *Gniew:* ***Głownia piekielna*** 2 tomy; IV. *Rozwiozłość:* ***Magdalena*** 2 tomy; V. *Lenistwo:* ***Kuzyn Michał*** 1 tom; VI. *Skąpstwo:* ***Miljonerzy*** 2 tomy; VII. *Żarłoctwo:* ***Doktor Gasterini*** 1 tom.

(Siedm grzechów głównych w wydaniu niemieckiem — które są znane jako tanie — kosztują 8 złr. 40 ct.)

BIBLJOTEKA WYBOROWYCH powieści i romansów.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibljotekę powieści i romansów", która **rozpoczęła z dniem 1. października 1899 r. VIII rocznik.**

W rozpoczętym nowym roczniku, przygotowaliśmy cały szereg powieści nie tylko **bardzo zajmujących,** lecz także prawdziwie **wartościowych,** które Czytelnikom istotną sprawią przyjemność i będą ozdobą każdej rodzinnej bibljoteki.

Nie wątpimy też, że czytająca Publiczność, należycie oceniając nasze starania, z tem samem co dotąd zaufaniem i niezmienną życzliwością, otaczać będzie nasze wydawnictwo, my zaś dołożymy starań, by na Jej uznanie sumiennie zasłużyć.

W VIII. roczniku rozpoczęliśmy powieść jednego z najpoczytniejszych autorów beletrystyki zagranicznej **Ksawerego de Montépin'a**

WALKA O MILJONY.

Ponury, do głębi wstrząsający ten dramat życiowy, kreśli nam losy jednego z owych szermierzy nicestwa naszego wieku, wieku newrozy i obłędu, baukruta moralnego, owładniętego gorączką złota, który nie wybiera w środkach, prowadzących do zakreślonego celu, niweczy i depcze wszystkich i wszystko, co na polu walki jego o byt śmie mu zaporę stanowić, staczając się wreszcie w kale występków i zbrodni, na dno przepaści. Widzimy, jak w krwawym tym obrazie, wskutek niepohamowanych żądz i namiętności, giną nietylko już same jednostki, lecz całe rodziny. Rzecz to z wielkim talentem niezwykle zajmująco napisana. — Po czem nastąpi wspaniały romans **Henryka Demesse**

MŁODA WDOWA

który w najwyższym stopniu zajmie uwagę czytelnika. Następnie ukaże się wspaniały romans **Ksawerego de Montépin'a**

KWIACIARKA.

Jaką ciekawość wzbudza Montépin w swoich powieściach, wystarczy gdy przytoczymy, iż w zeszłym roczniku wydając tegoż autora powieść „Roznosicielka chleba", Abonenci nasi nie mieli dość słów pochwały dla nas za wybór tej powieści i domagali się by w „Bibljotece" tylko powieści Montépin'a zamieszczać.

Następnie zamieścimy romans słynnego autora hiszpańskiego **Don Pedra di Alarcona**

W SZPONACH DRAPIEŻCY

który za to dzieło otrzymał pierwszą nagrodę klubu literatów 10.000 pesatów: następnie głośną powieść **Piotra Mael**

KOPCIUSZEK

która tłómaczona na wszystkie języki, budzi powszechne zainteresowanie i nakłady są szybko rozchwytywane. Po ukończeniu tejże wydamy romans napisany przez **S. Boubée**

NIEWINNIE ZASĄDZONA

który niewątpliwie zajmie uwagę wszystkich naszych Czytelników, i pilną zwracać będziemy uwagę na pojawiające się równocześnie powieści i romanse we wszystkich językach europejskich, **by z nich najlepsze wybierać natychmiast dla naszej Bibljoteki.**

Udoskonaliwszy w ten sposób „Bibljotekę" wyborowych powieści i romansów, śmiało możemy każdego do prenumeraty zachęcić, gdyż za małą kwotę będzie otrzymywał rocznie tomów dużych najmniej **28.**

Zaznaczamy także, iż cenę prenumeracyjną na „Bibljotekę" oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie swej własnej bibljoteki za cenę taką, jaką się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Bibljoteka wyborowych powieści i romansów **rozpoczęła z dniem 1. października 1899 nowy (VIII.) rocznik,** wychodzi najregularniej każdego 1. 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron), formatu 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma jako bezpłatną premję

Suego: SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

a mianowicie: Abonenci nadsyłający caloroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty na czwarty kwartał, zatem

każdy Abonent bez wyjątku otrzymuje bezpłatną premję.

Od 1. października b. r. wyszło 7 zeszytów (3 tomy „Walka o miljony") które nowi Abonenci otrzymają bezpłatnie, tudzież i czas przedpłaty od 1. października się oblicza.

Szanowni Abonenci, którzyby inną premję sobie życzyli, aniżeli **Siedm Grzechów głównych,** zechcą sobie wybrać jedną z poniższych grup:

GRUPA A. 1. **Rogosz J. Nad jeziorem** 2 tomy, 2. **Rogosz J. Motory życia** 2 tomy, 3. **Werner. Swobodny lot** 2 t.

GRUPA B. **Rogosz J. Blagierzy** 2 tomy, 2. **Rogosz J. Wspomnienia z r. 1871,** 3. **Paalzow. Zamek św. Rocha** 3 tomy.

GRUPA C. 1. **Dziwne koleje** (Madame Sans Gêne), 2. **Richebourg. Dramaty w życiu** 6 tomów.

GRUPA D. **Korzeniowski J. 8 tomów powieści,** a to: **Emeryt** 2 tomy, **Tadeusz Bezimienny** 3 tomy, **Wdowiec** 2 tomy i **Kollokacya.**

GRUPA E. 1. **Niedźwiedzki. Szkielety Holbeina.** 2 t., 2. **Bogucki. Kapitaliści,** 4 tomy, 3. **Grimm. Tajemnice pałaców carskich.**

GRUPA F. **Montépin. Roznosicielka chleba.** 6 tomów.

GRUPA G. **A. Dumas** (ojciec), **La San Felice.** 14 tomów.

Szanowni Abonenci mający chęć nabycia której z powyższych grup, płacą za grupę tylko 2 złr. 50 ct. tudzież na opłatę poczty i opakowanie 50 ct.

Przedpłata na Bibljotekę wynosi: Całorocznie złr. **8**— (15 marek pr.), półrocznie złr. **4**— ($7^1/_2$ marek), kwartalnie złr. **2**— ($3^3/_4$ marki).

Abonenci „Głosu Narodu" płacą rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct.

Na koszta przesyłki premji należy dołączyć 50 centów (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy: ***Wydawnictwo Bibljoteki wyborowych powieści i romansów w Gródku koło Lwowa.***

Jeszcze posiadamy nie wielki zapas „Bibljoteki" rocznik VII., który zawiera następujące powieści: **Hartmann: Dyamenty Baronowej** 2 tomy; **Montepin Ksawery: Roznosicielka chleba** 6 tomów; **Villemer: Przeklęta** 2 grube tomy; **Richebourg E.: Tajemnica przepaści** 3 grube tomy; oraz premia do wyboru: grupy A, B, C, D, E, F lub G i odstępujemy takowy Abonentom „Głosu Narodu" franco po cenie **6** złr. **50** ct. 3854 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz owa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.